



gazeta
uniwersytecka UŚ

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

MIESIĘCZNIK
UNIWERSYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

#4 (334)
styczeń 2026
ISSN 1505-6317

9. Śląski Festiwal Nauki
Katowice / str. 22-24





UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH

STUDIA PODYPLOMOWE

Aktualna wiedza

Kompetencje przyszłości

Rozwój osobisty

Dołącz do nas!



www.studiapodyplomowe.us.edu.pl



gazeta
uniwersytecka UŚ

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

MIESIĘCZNIK
UNIwersytetu
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

Pismo ukazuje się od 1992 roku
za zgodą rektora Uniwersytetu Śląskiego
ISSN 1505-6317

REDAKTOR NACZELNA

Agnieszka Sikora

SEKRETARZ REDAKCJI

Tomasz Płosa

REDAKCJA

Weronika Cygan-Adamczyk, Julia Galas,
Małgorzata Kłoskiewicz, Sylwia Krawczyk,
Olimpia Orządała, Maria Sztuka

FELIETONIŚCI

Małgorzata Kita, Stefan Oślizło, Tadeusz Sławek

KOREKTA

Katarzyna Wyrwas

LAYOUT

Łukasz Kliś | rysunki: Marek Głowacki, Janusz Kożusznik

OPRACOWANIE WERSJI INTERNETOWEJ

Bianka Porębska

ADRES REDAKCJI

ul. Bankowa 12, pokój 1.5
40-007 Katowice, tel. 32 359 19 64
gazeta@us.edu.pl | www.gu.us.edu.pl

SKŁAD

Agnieszka Jelonkiewicz

DRUK

Zapol
71-062 Szczecin, al. Piastów 42

NAKŁAD

1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiustacji
i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się
ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów.
Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

OKŁADKA

9. Śląski Festiwal Nauki Katowice | fot. Wojtek Korpusik



Śląska Nagroda Naukowa 2025 / str. 25

w numerze:

KRONIKA UŚ / str. 4–5

WYWIAD

Przyjdź do biblioteki
str. 6–8

FELIETON LITERACKI

Przeczytajmy tę książkę
str. 9

INFORMACJE

Zakorzeni w nauce i regionie.
Pół wieku działalności Oddziału
Śląskiego Polskiego Towarzystwa
Botanicznego / str. 10–11

INFORMACJE

Uroczyste odsłonięcie tablicy
pamiątkowej prof. Augusta
Chętkowskiego / str. 12

ŚLĄSKIE. PERSPEKTYWY

Wyjątkowo miejskie województwo
str. 13

BADANIA NAUKOWE

Między lękiem a polityką
str. 14–15

BADANIA NAUKOWE

Rośliny w ciągłym napięciu
str. 16–17

WYWIAD

Sama wiedza ekspercka nie
wystarczy, aby budować
sprawiedliwe społeczeństwo
str. 18–20

FELIETON

Poświętęcznie o świątecznym
pałacu / str. 21

WYDARZENIA

Wyprawa w świat eksperymentów
str. 22–24

WYDARZENIA

Śląska Nagroda Naukowa 2025
str. 25

KANAŁ MUZYCZNY

Ktoś w rodzaju kosmicznego kleju
str. 26

FELIETON

Refleksje noworoczne / str. 27

POŻEGNANIE

Matematyk z wyobraźnią poety
str. 28–29

INFORMACJE

Nowości Wydawnictwa
Uniwersytetu Śląskiego / str. 30

TEDxKatowice

29 listopada na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach odbył się TEDx-Katowice, którego temat przewodni brzmiał: *Zmierzch przyszłości | The End of The Future*. Na scenie wystąpili wybitni eksperci, którzy podzielili się informacjami na temat swoich badań. Wśród prelegentów wystąpili między innymi naukowcy z Uniwersytetu Śląskiego: dr hab. Agnieszka Turska-Kawa, prof. UŚ, prorektor ds. Nauki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, tematem prelekcji było: *Czy możliwy jest świat bez teorii spiskowych?*; dr hab. Anna Malinowska, prof. UŚ z prelekcją pt. *Jak czujemy technologie?* oraz dr hab. Armand Cholewka z tematem: *Czy grozi nam filmowy Skynet? – AI w diagnostyce obrazowej i planowaniu radioterapii*.

9. Śląski Festiwal Nauki Katowice

Od 6 do 8 grudnia w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach odbywało się jedno z największych wydarzeń popularnonaukowych w Europie – 9. Śląski Festiwal Nauki Katowice. Hasło przewodnie tegorocznej edycji Festiwalu brzmiało: *Eksperymentuj!* Wszystkie trzy dni Festiwalu wypełnione były eksperymentami, wykładami, warsztatami, pokazami i innymi aktywnościami popularyzującymi naukę. Tegoroczna impreza obfitowała również w wiele nowości, takich jak niepowtarzalne sceny i strefy specjalne. W tym roku uczestnicy mogli m.in. odkryć fascynujące światy science fiction, filmu i literatury, poszerzyć wiedzę w strefie profilaktyki zdrowia, wziąć udział w eksperymentach w laboratorium badawczym. Na 9. ŚFN Katowice była okazja spotkać i wysłuchać wielu wyjątkowych gości z Polski i zagranicy. Nie zabrakło również rozstrzygnięć konkursów, które odbywają się w ramach 9. ŚFN. Poznaliśmy laureatki i laureatów Śląskiej Nagrody Naukowej oraz konkursów o Nagrodę

POP Science, OFF Science, sChOOL Science – Fundusze Europejskie dla Młodych, Zespoły mocy. Konkurs projektów studenckich, a także Invent the Future. Katowice – Miasto Nauki Przyszłości.

Więcej na str. 22–24

Prof. Andrzej Kowalczyk z odznaczeniem „Zasłużony dla polskiej geologii”

4 grudnia prof. Andrzej Kowalczyk (rektor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach w latach 2016–2020) odebrał odznakę z rąk prof. Krzysztofa Galosa – głównego geologa kraju – odznakę honorową „Zasłużony dla polskiej geologii”. Odznaczenie nadane przez Ministra Klimatu i Środowiska jest wyrazem uznania dla osób wyróżniających się znaczącymi osiągnięciami naukowymi i zawodowymi w dziedzinie geologii, jak również przyczyniających się do ich rozpowszechniania, wdrażania i stosowania oraz dla osób posiadających szczególne zasługi w rozwoju nauk i technik geologicznych, geofizycznych i wiertniczych.

Prof. Andrzej Kowalczyk ma szczególny wkład w rozwój badań z hydrogeologii obszarów zurbanizowanych oraz w zastosowania modelowania hydrogeochemicznego w Uniwersytecie Śląskim. Jest jednym z inicjatorów badań rzek na obszarach przemysłowych i zurbanizowanych, a przykładem pilotażowym jest Rawa.

Prof. J. Chodkowska-Miszczyk członkinią Sektorowej Rady ds. Kompetencji – Energetyka OZE

Prof. dr hab. Justyna Chodkowska-Miszczyk z Instytutu Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej UŚ została powołana na członka Sektorowej Rady ds. Kompetencji – Energetyka OZE. W skład Rady wchodzi przedstawiciele sektora przedsiębiorstw, instytucji publicznych, organizacji i stowarzyszeń oraz świata akademickiego.

Do zadań rad sektorowych należy m.in.: inicjowanie współpracy przedsiębiorców z uczelniami, pozyskiwanie wiedzy od przedsiębiorców na temat potrzeb kwalifikacyjno-zawodowych występujących na rynku pracy oraz formułowanie rekomendacji w zakresie dostosowania kadr gospodarki do aktualnych potrzeb przedsiębiorców w danym sektorze gospodarki.

Artystki UŚ z nagrodą GBCA 2025 „Diamond Prize – Best Music of the Season”

Zespół badaczek i artystek związanych z Wydziałem Sztuki i Nauk o Edukacji UŚ w składzie: dr hab. Małgorzata Kaniowska, prof. UŚ, dr hab. Anna Kijanowska, prof. UŚ oraz prof. dr hab. Małgorzata Łuszczak zdobył nagrodę „Diamond Prize – Best Music of the Season” podczas międzynarodowego konkursu Global Best Creative Awards 2025. Wyróżnione przedsięwzięcie to „Silesia New Eden – wydarzenie multimedialne”, które miało prapremierę podczas XXIX Uroczystego Koncertu Akademickiego z okazji Święta Uniwersytetu Śląskiego 13 czerwca 2025 roku w Sali Koncertowej Akademii Muzycznej w Katowicach.

Global Best Creative Awards to jeden z najbardziej prestiżowych i wpływowych międzynarodowych konkursów, którego celem jest wspieranie innowacyjności i doskonałości w sektorze przemysłów kreatywnych.

Projekt z finansowaniem w ramach SHENG 4

W ramach międzynarodowego konkursu SHENG 4 organizowanego przez Narodowe Centrum Nauki finansowanie otrzymał projekt badawczy „Mechanizmy regulacyjne czynników transkrypcyjnych FtPLATZ3 i FtATHook podczas rozwoju nasion u *Fagopyrum tataricum* i *Fagopyrum esculentum*”. Kierownikiem projektu jest dr hab. Alexander Betekhtin, prof. UŚ z Wydziału Nauk Przyrodniczych

UŚ. Projekt będzie realizowany we współpracy z prof. Yuqi He z Institute of Crop Sciences, Chinese Academy of Agricultural Sciences w Pekinie. Grant przyznany w ramach konkursu SHENG 4 umożliwi zbadanie mechanizmów molekularnych regulujących rozwój nasion gryki. Zrozumienie tych procesów jest kluczowym krokiem w kierunku zwiększenia plonów i odporności roślin, co przyczynia się do globalnego bezpieczeństwa żywnościowego.

Celem konkursu SHENG jest wsparcie projektów badawczych prowadzonych przez polskie i chińskie zespoły badawcze. Organizowany jest wspólnie przez Narodowe Centrum Nauki i National Natural Science Foundation of China.

Rektor UŚ wyróżniony w konkursie Popularyzator Nauki

Poznaliśmy osoby nagrodzone w tegorocznej edycji konkursu Popularyzator Nauki, organizowanego przez serwis Nauka w Polsce. Kapituła zdecydowała o przyznaniu

dwóch wyróżnień, z których jedno otrzymał rektor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach prof. dr hab. Ryszard Koziołek za „naukowy aktywizm na rzecz literatury i propagowanie świadomego czytania. A także za wielką sprawczość dotyczącą przemiany całego regionu, Śląska – w dynamiczny ośrodek popularyzacji nauki”. W konkursie Popularyzator Nauki doceniane są osoby i instytucje, które pomagają innym bliżej poznać i lepiej zrozumieć zjawiska zachodzące wokół człowieka, przybliżają najnowsze wyniki badań naukowych, a także dzielą się wiedzą i pasją naukową z innymi. Do tegorocznej edycji konkursu zakwalifikowano 65 zgłoszeń.

Prof. Janusz Janeczek uhonorowany medalem

Prof. dr hab. Janusz Janeczek został uhonorowany Medalem Polskiego Towarzystwa Mineralogicznego im. Józefa Morozewicza – wyróżnieniem przyznawanym za szczególne zasługi dla rozwoju nauk mineralogicznych. Prof. Janusz Janeczek

od wielu lat związany jest z Uniwersytetem Śląskim, gdzie pełnił m.in. funkcję rektora (dwie kadencje: 2002–2008) oraz prorektora ds. nauki, promocji i współpracy z zagranicą (1999–2002). Jest autorem ponad 120 publikacji naukowych, a jego prace z zakresu mineralogii, geochemii naturalnych reaktorów jądrowych, mineralogii środowiskowej oraz przeobrażeń hydrotermalnych minerałów cieszą się szerokim uznaniem w kraju i za granicą.

Medal Polskiego Towarzystwa Mineralogicznego przyznawany jest za szczególne zasługi na rzecz rozwoju nauk mineralogicznych. Medalowi patronuje Józef Morozewicz (1865–1941) – wybitny polski petrograf i mineralog, organizator instytucji naukowych i nauczyciel akademicki. Wyróżnienie przyznawane jest osobie o znaczącym dorobku naukowym lub organizacyjnym mającym istotne znaczenie dla rozwoju nauk mineralogicznych. ■

Opracowała Sylwia Krawczyk

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp.

prof. dr. hab. Bogdana Zelera

długoletniego nauczyciela akademickiego naszej *Alma Mater* literaturoznawcy, kulturoznawcy, medioznawcy, cenionego badacza *sacrum* w literaturze i kulturze, roli edukacji w nowych mediach oraz spuścizny reformacji, dyrektora Instytutu Nauk o Kulturze / Instytutu Nauk o Kulturze i Studiów Interdyscyplinarnych (kadencje 2005–2008, 2008–2012).

Córkom, Rodzinie, Przyjaciołom
wyrazy współczucia składają,
łącząc się w bólu i cierpieniu,

władze dziekańskie oraz społeczność akademicka
Wydziału Humanistycznego
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Z bólem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp.

prof. dr. hab. Bogdana Zelera

wieloletniego nauczyciela akademickiego Uniwersytetu Śląskiego, dyrektora Instytutu Nauk o Kulturze oraz Instytutu Nauk o Kulturze i Studiów Interdyscyplinarnych w latach 2005–2008, 2008–2012. W naszej pamięci pozostanie jako ceniony badacz, literaturoznawca, kulturoznawca i medioznawca, wychowawca wielu pokoleń młodzieży akademickiej, oddany ludziom i sprawom uczelni, cieszący się szacunkiem środowiska.

Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym
oraz Współpracownikom Zmarłego
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

Rektor i Senat oraz Wspólnota Akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Przyjdź do biblioteki

Biblioteka Śląska jest instytucją o ponad stuletniej tradycji, która w zbiorowej wyobraźni mieszkańców regionu może wciąż funkcjonować jako gmach pełen woluminów. Dzisiejsza biblioteka okazuje się jednak czymś więcej niż wypożyczalnią książek. To tętniące życiem centrum, otwarta przestrzeń debaty o świecie oraz miejsce, w którym można nie tylko spotkać swojego ulubionego pisarza, lecz także spróbować wydać własną twórczość. O ewolucji tej instytucji, wyzwaniach związanych z cyfryzacją oraz o tym, dlaczego wejście do biblioteki może czasem wymagać od nas odwagi, mówi dyrektor Biblioteki Śląskiej dr Artur Madaliński.



Dr Artur Madaliński | fot. archiwum prywatne

► Panie Dyrektorze, na początek przyjrzyjmy się słowu biblioteka. Grecki *βιβλίον* (*biblion*) oznacza po prostu... książkę. Moje pierwsze skojarzenie wiąże się więc w naturalny sposób z miejscem, w którym mam dostęp do ogromnej wiedzy zapisanej na milionach stron. Im bardziej przyglądam się jednak ofertom bibliotek, tym częściej myślę o nich jak o centrach, w których książka jest zaledwie początkiem rzeczy niezwykłych. To wokół niej toczą się debaty, organizowane są spotkania, a nawet festiwale. Książka może być elementem pracy terapeutycznej, może też sprawić, że – paradoksalnie – będziemy tej terapii potrzebować. Książka łączy, ale bywa, że i dzieli. Prawda, że warto wybrać się do biblioteki?

► Warto, i to z wielu powodów. Wspominam czasy moich studiów, kiedy spędziłem tutaj, w murach Biblioteki Śląskiej, prawie połowę swojego ówczesnego życia. Zamawiałem książki wtedy jeszcze w tradycyjny sposób, za pomocą papierowych rewersów. Dziś rzeczywistość wygląda inaczej – mieszkańcy i mieszkanki regionu mają dostęp do całkiem sporej części zbiorów bez wychodzenia z domu. Stało się to możliwe między innymi dzięki udostępnionej niedawno aplikacji mobilnej, którą śmiało moglibyśmy nazwać *biblioteką w telefonie*. Postęp technologiczny sprawił więc, że nie trzeba przychodzić do biblioteki, aby czytać książki. Rozwój internetu oraz nowych mediów, w tym społecznościowych, znacząco przyspieszył procesy digitalizacji, choć warto zaznaczyć, że trwają one u nas od lat. W przyszłym roku – choć może trudno w to uwierzyć – Śląska Biblioteka Cyfrowa będzie obchodziła dwudziestolecie działania. Dziś ta platforma oferuje dostęp do ponad 970 tys. zdigitalizowanych obiektów i jest

obecnie drugą biblioteką cyfrową w Polsce pod względem wielkości, zaraz po Bibliotece Narodowej POLONA.

Choć można powiedzieć, że idziemy z duchem czasu, nie sposób jednak odciąć się od korzeni. Biblioteka Śląska jest najstarszą tego typu instytucją w regionie. To już ponad sto lat wspaniałej historii. Status biblioteki naukowej, który otrzymaliśmy dość wcześnie, utrzymujemy do dziś – regularnie przechodzimy proces akredytacji, co potwierdza naszą rolę w świecie badawczym. Zaryzykuję twierdzenie, że prawie wszyscy śląscy naukowcy choć raz tutaj byli, a nawet jeśli nie, to zakładam, że wiedzą o jej istnieniu i bez trudu rozpoznaliby gmach, w którym się obecnie znajduje.

► Skoro o nim mowa – nie da się ukryć, że znajdujemy się w budynku o charakterystycznym, zapadającym w pamięć kształcie...

► W moim przekonaniu jest to architektura, która po prostu się broni. Budynek zaprojektowany przez wspaniałych śląskich architektów wytrzymuje próbę czasu. Został wzniesiony w latach 1991–1998 według projektu grupy ARAR, którą tworzyli Marek Gierlotka, Jurand Jarecki i Stanisław Kwaśniewicz. Co ciekawe, wielu osobom wydaje się, że to całkiem nowy obiekt, a przecież funkcjonuje on na Placu Rady Europy od ponad 20 lat i myślę, że wpisał się już w krajobraz Katowic.

► Z zewnątrz nie wygląda na miejsce, które może pomieścić ponad 2 miliony obiektów, a przecież państwa zbiory są niezwykle różnorodne – oprócz książek są tutaj grafiki, mapy, plakaty i inne rozmaite artefakty.

► To prawda, pojemność może zaskakiwać. Nietypowym rozwiązaniem jest na pewno magazyn zlokalizowany w górnej części budynku, który zajmuje aż 10 pięter. To tam działa też słynny system transportu książek i obiektów, który w najbliższym czasie planujemy zmodernizować w ramach dużego projektu europejskiego.

► Obserwując media społecznościowe, zauważam, że wiele osób niezwiązanych zawodowo z instytucjami kultury znajduje w swej cyfrowej przestrzeni miejsce na polecenie przeczytanych książek. Co istotne, na zdjęciach są to zawsze książki papierowe. Niektóre z tych osób mówią wprost, że wypożyczają je ze „swoich”, najczęściej lokalnych bibliotek, odkrywanych czasem przypadkiem w sąsiedztwie, a potem regularnie odwiedzanych. Wspomniał Pan Dyrektor o tym, że Biblioteka Śląska ma status naukowy. Jest również biblioteką publiczną i wojewódzką, doskonale łącząc obie role. Myśląc o tych trendach, zastanawiam się, czy także mieszkańcy regionu mogą Bibliotekę Śląską nazwać swoją.

► Oczywiście. Choć procesy związane z cyfryzacją, o której mówiliśmy, są ważne, wciąż wielu ludzi nie wyobraża sobie świata bez papierowej książki. Przyznam szczerze, że ja również należę do tej grupy. Być może zjawisko, które Pani zaobserwowała, jest częścią szerszego trendu polegającego na powrocie do uważności. Jestem przekonany, że czytanie papierowej książki to zupełnie inne doświadczenie, angażujące wiele zmysłów jednocześnie. To nie tylko wzrok, ale też zapach czy dotyk, a nawet słuch, jeśli zwrócimy uwagę na szelest przewracanych palcami kartek. Czas spędzony z fizyczną książką trzymaną w rękach możemy potraktować jako moment odcięcia się od nadmiaru bodźców, które nieustannie bombardują nas w świecie cyfrowym.

Drugi wątek, o którym Pani wspomniała, to poczucie „swojskości”, powiązałbym z rolą Biblioteki Śląskiej, która w moim odczuciu jest szkołą empatii i budowania relacji. To instytucja o tożsamości dychotomicznej. Z jednej strony mamy zbiory specjalistyczne przeznaczone dla badaczy, z drugiej – jesteśmy biblioteką publiczną działającą na rzecz ludzi niezajmujących się zawodowo nauką. Mam wrażenie, że mimo rozmaitych zmian dotyczących znaczenia bibliotek w przestrzeni społecznej ciągle dysponujemy sporą siłą symboliczną, która przyciąga mieszkańców. Staramy się wychodzić naprzeciw ich potrzebom. Prowadzimy m.in. wykłady i warsztaty dla seniorów i młodzieży. Zapraszamy do udziału w Dyskusyjnych Klubach Książki, w ramach których można porozmawiać z autorami i autorkami. Ostatnio na przykład dyskutowaliśmy o *Aglo. Banką po Śląsku* ze Zbigniewem Rokitą. Dziś z kolei będę miał przyjemność poprowadzić rozmowę o wielu wymiarach drogi z o. Romanem Bieleckim OP – w ramach Klubu „Tygodnika Powszechnego”. Warto dodać, że nagranie z wydarzenia będzie można obejrzeć w serwisie YouTube. W naszych murach

gościli m.in. Marek Bieńczyk, Mira Marcinów, Szczepan Twardoch, zapraszaliśmy znakomitych krytyków literackich, takich jak Dariusz Nowacki czy Przemysław Czapliński.

Organizujemy także Festiwal Przestrzeń Słowa – w tym roku odbył się już po raz piąty, a po raz pierwszy w całości w Bibliotece Śląskiej. W grudniu odwiedził nas noblista Abdulrazak Gurnah, który opowiadał między innymi o swoim osobistym doświadczeniu chodzenia do pierwszej biblioteki jako o czymś, co miało wymiar tożsamościowy. Gościliśmy również Santiago Roncagliolo, jednego z najwybitniejszych pisarzy południowoamerykańskich. Był u nas Antonio Scurati, włoski autor głośnej pięciotomowej sagi o Mussolinim, w której dotyka on aktualnego tematu zagrożenia związanego z powrotem faszyzmu. Nie zabrakło oczywiście ważnych polskich nazwisk, takich jak: Urszula Honek, Justyna Sobolewska, Grzegorz Jankowicz, Krzysztof Siwczyk, Jerzy Jarniewicz czy Paweł Sołtys. Muszę przy tym dodać, że tych wydarzeń nie udałoby się zorganizować, gdyby nie ogromne zaangażowanie wielu zespołów pracujących na co dzień w naszej bibliotece.

► Wszystkie te spotkania, rozmowy, debaty mają swoje źródło w książce.

► Tak, książka rzeczywiście jest początkiem rzeczy niezwykłych, jak wspomniała Pani w pierwszym pytaniu. Literatura poszerza nasz punkt widzenia, zmusza do myślenia. Konfrontuje nas z doświadczeniami innych ludzi. Uczy głębszego rozumienia rzeczywistości. W tym sensie biblioteka staje się szkołą empatii. Ale jest także miejscem, w którym budujemy i pielęgnujemy relacje ze światem, tym dalszym i bliższym. Jesteśmy archiwum pamięci. Reagujemy na to, co dzieje się dzisiaj, i jednocześnie bardzo dbamy o tożsamość lokalną.

► Patrząc na listę bestsellerów Wydawnictwa Biblioteki Śląskiej. Ona zdaje się potwierdzać ten kierunek. Jest tam debiutancki tomik poezji psycholożki Marii Sitarskiej, jest i opowieść *Godajōm mi Helmut Alojzego Lysko*. A pomiędzy nimi *Opowieści kanterberyjskie* Geoffreya Chaucera w tłumaczeniu Jarka Zawadzkiego z ilustracjami Macieja Sieńczyka.

► Wydawnictwo Biblioteki Śląskiej to niezwykle ważny punkt naszej działalności. Ma swoją markę i tradycję. Nasza filozofia jest jasna: chcemy wydawać książki wartościowe, które niekoniecznie mogą zainteresować komercyjne wydawnictwa. Mam na myśli chociażby poezję debiutantów. Rolą instytucji kultury, w moim przekonaniu, jest ułatwianie takiego debiutu.

Pamiętamy także o tym, skąd mówimy i gdzie się znajdujemy. Oprócz wspomnianego przez Panią tekstu Alojzego Lyski wydaliśmy również jego książkę *Mianujōm mie Hanka*. Zajmujemy się szeroko rozumianą lokalnością obejmującą także



Zagłębie, Częstochowę czy Śląsk Cieszyński. Przykładem łączenia klasyki z regionalizmem jest fakt, że ostatnio nakładem Wydawnictwa Biblioteki Śląskiej ukazał się *Kordian* Juliusza Słowackiego w języku śląskim, w świetnym przekładzie Mirosława Syniawy. Chcieliśmy w ten sposób pokazać, że język śląski jest w stanie „udźwignąć” teksty kanoniczne naszej kultury wysokiej. Dzisiaj młodzi ludzie chcą się uczyć tego języka, są także dumni z twórczości osób pochodzących stąd – wystarczy wspomnieć sukcesy Szczepana Twardocha, Zbigniewa Rokity czy Darii ze Śląska.

Nie zapominamy o świecie. Wydajemy też zagraniczną literaturę klasyczną. Przykładem może być, obok wspomnianych *Opowieści kanterberyjskich*, nowe tłumaczenie *Raju utraconego* Johna Milтона, wykonane przez Jacka Zawadzkiego. Chciałbym wspomnieć także o naszej nowej serii eseistycznej, której pierwszą odstoną będzie zbiór esejów *Twarze przeciwnika. Zagadka walki z Aniołem* Roberto Espoito, jednego z najważniejszych współczesnych filozofów we Włoszech. To nowość zaplanowana na początek 2026 roku. Warto dodać, że współpracujemy również z wykładowcami i wykładowczyniami Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. W 2024 roku wydaliśmy *Opowieści kobiet z rodzin górniczych* – znakomitą książkę pod redakcją Moniki Glosowicz. Pozycja ta wpisuje się w popularny obecnie i ważny nurt *herstorii*, będąc zbiorem narracji kobiet ze środowiska górniczego.

► Gdy myślę o tak różnych inicjatywach, odnoszę wrażenie, że w Państwa działaniach można wykorzystać każdy fragment przestrzeni biblioteki.

► To prawda. Okazuje się, że nawet korytarze są miejscem budowania relacji. Wspomnę chociażby o współorganizowanej przez nas w lipcu ubiegłego roku wystawie *Fitoglosje* w ramach projektu „Postindustrialny słownik roślinno-ludzki” realizowanego przez Joannę Soćko z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach oraz Joannę Zdzenicką-Obałek i Pawła Szeibla reprezentujących Akademię Sztuk Pięknych w Katowicach. Była to interesująca próba poszukiwania wspólnego języka z przyrodą z górnos Śląskim krajobrazem w tle.

Nie zamykamy się jednak całkiem w fizycznej przestrzeni naszego budynku. Na pewno chciałbym wspomnieć o obecności Biblioteki na Śląskim Festiwalu Nauki Katowice. Podczas 9. edycji tego wyjątkowego wydarzenia tworzyliśmy program sceny literackiej pn. *Przestrzeń słowa Biblioteki Śląskiej*. Hasło festiwalu – *Eksperymentuj!* – zainspirowało mnie do rozmowy z Piotrem Pazińskim o jego zbiorze esejów *Atrapy stworzenia*. Dyskutowaliśmy między innymi o statusie sztucznej inteligencji, porównując ją do Golema. Ludzie wymyślili ją jako narzędzie i dziś



Podczas 9. ŚFN Katowice dr Artur Madaliński poprowadził spotkanie z pisarzem Piotrem Pazińskim | fot. Monika Wieczorek

zastanawiają się nad jej rolą, próbując budować mosty pomiędzy światem rzeczywistym a wirtualnym.

► Rozmawialiśmy już o tym, że początkiem wszystkiego zawsze jest książka. Bez względu jednak na to, czy chcę ją wypożyczyć, wziąć udział w spotkaniu z ulubioną autorką, podebatować w klubie dyskusyjnym czy też posłuchać wykładu, muszę wyjść z domu i dotrzeć do biblioteki. Muszę być również otwarta na relację i naukę empatii. Nie tak łatwo „spotykać się” z opiniami innych – czy to autorów i autorek, czy też czytelników i czytelniczek. Wyjście z domu jest dziś rodzajem wysiłku, a otwarcie się na inne poglądy wymaga... odwagi?

► Zdecydowanie tak. Czasem sam czytam książki po to, aby uciec od świata, szczególnie wtedy, gdy jestem nim tak po ludzku zmęczony. Rzeczywistość za oknem bywa dość trudna, rozchwiana, pełna niepokojów. Wtedy chętnie sięgam – pewnie nie tylko ja – po lekturę, która mnie całkowicie „wciągnie”. Muszę jednak przyznać, że jeszcze bardziej cenię tę literaturę, która sprawia, że chcę spotkać się z ludźmi i o niej rozmawiać. Podzielić się swoimi myślami, ale też posłuchać innych. Wymaga to jednak otwarcia się na odmienny czasem punkt widzenia. W dobie polaryzacji społeczeństwa jest to coraz trudniejsze. Tymczasem znajdujemy się w miejscu radykalnej otwartości na wszystkich, gwarantującej wolność słowa i dostęp do wiedzy. Dlatego czasem rzeczywiście trzeba mieć w sobie odwagę, aby przyjść do biblioteki.

► Bardzo podoba mi się ta konkluzja. Dziękuję za rozmowę. ■

Rozmawiała Małgorzata Kłoskiewicz



Tadeusz Ślawek

Przeczytajmy tę książkę

„Wszystko jest archiwum” (s. 20) – takie zdanie onieśmiela, zwłaszcza gdy znajdziemy je na samym początku tej obszernej książki. Skoro wszystko, zatem – poruszając się między ludźmi, przed-

miotami, ideami – nie wychodzimy nigdy z tego dziwnego królestwa, wszystko bowiem zapada nam w pamięć i choćby nawet zacierało się po latach wraz z upływem czasu, to jednak zostawia swoje ślady. Możemy być ich świadomi lub nie, ale każdy z nas to chodzące, żywe archiwum, zbiór śladów, pamięci czasami niepamiętanej, (nie)zapomnianych wydarzeń, których dziedzictwo tworzy naszą teraźniejszość. Im więcej w nas lat, tym więcej śladów: po spotkaniach, przeżyciach, chorobach, wstrząsach politycznych. Ale autorka doskonale zdaje sobie sprawę, że archiwum, biblioteka, muzeum, chociaż należą do wspólnej rodziny kolekcjonowania i pamięci, mają swoje odrębne cechy. Nie streszczając szczegółów, powiedzmy za Manfredem Sommerem, że „tym, czym dla historii sztuki jest muzealnictwo, tym dla historii jest archiwistyka i dokumentalistyka. Stąd zaś już tylko mały krok do bibliotekarstwa” (M. Sommer, *Zbierranie*, tłum. J. Merecki). Wszędzie tam chodzi o ślady.

A jeśli rozumieć archiwum jako instytucję gromadzącą dokumenty, wrażeń to wcale nie znika: kto wchodzi do archiwum, staje się tropicielem śladów, wytrwałym łowcą zwierzyny kryjącej się w papierowym gąszczu. Wówczas uprzytomniamy sobie materialność świata: idee, dramaty ludzkich losów, afekty – wszystko to znajduje swoje udokumentowanie w czymś dotykalnym. Nabiera znaczenia, zostaje uchwycone, istnieje wreszcie dowodnie, naprawdę, a nie jako przypuszczenie i domysł, gdyż znajdujemy jego materialny ślad. „Materialność jako warunek dostępności znaczenia” (s. 513) – to wielka lekcja archiwum: to właśnie tam, w archiwum, uzyskujemy dostęp do świata realnego, który może potwierdzać nasze o nim wyobrażenia lub przeciwnie – dowieść, że były one złudne i nie znajdują potwierdzenia w materialnie utrwalconych zapisach.

Daje to również asumpt do zastanowienia się nad tym, co nadaje dynamikę ludzkiemu poznaniu – nad ciekawością. Sceptycznie wyrażał się o niej Martin Heidegger, zarzucając jej, że nie poszukuje refleksji, lecz „niepokoju”: „Ciekawość poszukuje nowości tylko po to, by od niej przeskoczyć do następnej” po to, by „posiąść wiedzę” (*Bycie i czas*, tłum.

B. Baran). Ale książka naszej autorki przekonuje, że jest inaczej: ciekawość badacza pracującego w archiwum jest daleka od chęci wejścia w posiadanie czegośkolwiek. Po pierwsze dlatego, że wie, iż wobec ogromu śladów, o których wie, tych, których istnienie podejrzewa, i tych, o których istnieniu nie ma pojęcia, musi wykazać się pokorą. Archiwista nie jest zdobywcą, lecz odkrywcą. A drugą przyczyną jest to, że doskonale zdaje sobie sprawę z cząstkowości swego odkrycia: wszak w gęstwinie akt, zapisków, fotografii, czasem złożonych w teczkach opisanych zupełnie niezgodnie z tematem poszukiwań, mogą się kryć dokumenty, które zmieniają ogląd sprawy. Kto wchodzi do archiwum, zdaje się w znacznej mierze na działanie przypadku; konstruuje opowieść o świecie, wiedząc, że po części jest ona fikcyjna, gdzieś w przepastnych archiwach mogą bowiem czekać na badaczkę dokumenty, które radykalnie odmieniłyby jej opowieść. Dlatego archiwistka buduje swój świat jak artystka, gdyż jej odniesienie do świata „najintensywniej manifestuje się w szczególnym rodzaju poznania – w poznaniu artystycznym” (s. 511). I tu powraca myśl o archiwum jako o miejscu wyjątkowego doświadczania rzeczywistości bycia jako uczasowanej materialności. Nigdzie bardziej

niż w archiwum i bibliotece (muzea jako domena praktycznie niemal wyłącznie wzroku, zatem poznania na odległość) nie doznajemy wrażenia sensualności naszej wiedzy, która w zmysłach znajduje swój początek: „Dotykanie tego, czego dotykała ręka autora, to szczególne doświadczenie, którego nie lekceważą historycy nauki – doświadczenie zmateriaлизованego czasu” (s. 53).

I jeszcze jedna wielka zasługa tej książki: przypomnienie o towarzyskości, fizycznej bliskości i wspólnocie ludzi opowiadających świat jako istotę wszelkiego poznania. Uniwersytet to instytucja – ma wielką europejską historię, swoje zwyczaje i tradycje, zadania do wykonania wymagające admini-

strowania, ale jej serce jest antyinstytucjonalne. Nie jest przypadkiem, przypomina autorka, że „literaturoznawstwo nowoczesne – krytyczne i samokrytyczne (...) – rodziło się w swoistej antyinstytucjonalnej instytucji, jaką tworzyły studenckie koła naukowe” (s. 318). Także „[p]o wojnie polscy literaturoznawcy uczestniczyli w domowych seminariach – w Warszawie, w mieszkaniu Żółkiewskiego, (...), w mieszkaniu Mayenowej (...), w Gdańsku u Marii Janion, w Tartu u Jurija Łotmana i Zary Minc” (s. 271). To *memento* o fundamentalnym dla uniwersytetu znaczeniu. Zawsze jest aktualne, w czasie marnym narastającej przemocy, w których moźni tego świata pozwalają sobie na nazywanie ludzi „śmieciami”, a głęboka wartość poznania ośmieszana jest rankingami i punktozą, nabiera szczególnego znaczenia. Nie zachowując antyinstytucjonalnego pulsu, uniwersytet przestanie być uniwersytetem.

Danuta Ulicka, *Doświadczenie czasu w przestrzeni archiwum*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2024, 615 ss. ■



Zakorzeni w nauce i regionie. Pół wieku działalności Oddziału Śląskiego Polskiego Towarzystwa Botanicznego

informacje

Katowice przez dekady cierpiały na kompleks młodego miasta, które nie mogło się poszczycić tak bogatą historią, jak słynące z zabytków czy ważnych wydarzeń Kraków, Poznań lub Warszawa. Sam Śląsk w ostatnich latach zaczął skutecznie pozbywać się tatki postindustrialnego potworka, który stoi tylko węglem i boryka się zanieczyszczeniem środowiska. Fakt, że dopiero po 36 latach to właśnie Katowice stały się ponownie siedzibą Zjazdu Polskiego Towarzystwa Botanicznego (PTB), i to w dokładnie 50. rocznicę powstania jego Oddziału Śląskiego, był ważny nie tylko dla środowiska akademickiego, ale też dla regionu i jego mieszkańców. Wydarzenie dowiodło, że Katowice i okolice są dziś wiodącym ośrodkiem transformacji w kierunku ekologicznego, opartego na nowoczesnych technologiach miejsca.

Bogactwo śląskiej przyrody

Gdy w 1975 roku przy Uniwersytecie Śląskim powołano Oddział Śląski PTB, już wtedy tutejsi naukowcy zwracali uwagę na potrzebę ochrony przyrody regionu, tak bardzo przekształconego przez człowieka w wyniku rozwoju przemysłowego. Botanicy podkreślali, jak bioróżnorodny jest Śląsk i że należy objąć go właściwą

opieką. Do dziś zresztą tereny te zachwycają pod względem potencjału, jaki odśłaniają przed naukowcami:

– Mamy tutaj niesamowity poligon badawczy, w którym łączą się różne światy. Na poprzemysłowej przestrzeni toczą się naturalne procesy. Gdy w jakimś miejscu utworzy się zapadlisko, co jest ewidentnie negatywnym skutkiem przemysłu, szybko może ono stać się nowym siedliskiem dla wielu różnych gatunków roślin i zwierząt – mówi dr Monika Jędrzejczyk-Korycińska, przewodnicząca Oddziału Śląskiego PTB (w kadencji 2022–2025), przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego 60. Zjazdu PTB i pracowniczka Wydziału Nauk Przyrodniczych UŚ.

Botanicy rzeczywiście nie mogą tutaj narzekać na nudę. Śląsk udziela interesujących i istotnych odpowiedzi na pytania dotyczące wpływu antropogenicznych zmian klimatu na środowisko, wędrówek roślin z południa na północ pod wpływem tych zjawisk czy wpływu gatunków inwazyjnych na lokalne ekosystemy. Naukowcy znajdują w regionie ciekawe przypadki przystosowań do życia w trudnych warunkach poprzemysłowych i obserwują obiecujące sposoby, jakie rośliny stosują, by zyskać odporność w wymagającym otoczeniu. Susza, wysokie temperatury, nadmierne zasolenie gleby czy różnego rodzaju ekstremalne zjawiska – to wszystko wyzwania, z jakimi będziemy się mierzyć coraz częściej, dlatego tak ważne jest odkrywanie strategii radzenia sobie z nimi, by skutecznie chronić środowisko.

To, że Śląsk z powodzeniem mierzy się ze swoją trudną przeszłością i pozostaje niezwykle atrakcyjnym miejscem na przyrodniczej mapie Polski i Europy, dla niektórych być może jest wciąż zaskakujące. Ukazanie tej imponującej przemiany regionu stało się więc głównym celem organizatorów 60. Zjazdu Polskiego Towarzystwa Botanicznego, który pod hasłem *Natura zmian... z botaniką w przyszłość* odbył się na przełomie czerwca i lipca 2025 roku w Katowicach.

Budowanie lokalnej świadomości

Głównymi celami Polskiego Towarzystwa Botanicznego jako instytucji naukowej są oczywiście badania, ale równie dużą wagę przywiązuje się do promocji wiedzy botanicznej wykraczającej poza wąskie środowisko akademickie. Coraz bardziej kładzie się nacisk na interdyscyplinarną współpracę między badaczami i instytucjami.

Sesja terenowa „Srebrny Szlak” | fot. materiały organizatorów Zjazdu PTB





Jubileusz 50-lecia istnienia Oddziału Śląskiego Polskiego Towarzystwa Botanicznego | fot. materiały organizatorów Zjazdu PTB

Poza przedstawicielami polskich i zagranicznych uniwersytetów, jednostek badawczych na Zjazd zaproszono też sporo osób związanych z administracją regionu oraz przedstawicieli instytucji odpowiedzialnych za realizację polityki ochrony środowiska w zakresie zarządzania ochroną przyrody. Podczas Zjazdu przyznano wyróżnienia, a wśród docenionych znalazły się osoby związane z Wydziałem Nauk Przyrodniczych UŚ. Godność członka honorowego otrzymała prof. dr hab. Barbara Tokarska-Guzik. Z kolei Medal im. Prof. Władysława Szafera wręczono prof. dr hab. Ewie Kurczyńskiej za całokształt dorobku naukowego. Za popularyzację wiedzy botanicznej Medal im. Prof. Bolesława Hryniewieckiego przyznano Miejskiemu Ogrodowi Botanicznemu w Zabrze, którego dyrektorką jest absolwentka UŚ dr Agnieszka Zawisza-Raszka.

– W jednej przestrzeni dotknęliśmy przeróżnych zagadnień, ale wszystkich nas połączyły rośliny. Niesamowicie, że każdy z nas ma inne na nie spojrzenie, ale potrafimy znaleźć dzięki nim wspólny język, wzbogacając doświadczenia o perspektywy pozostałych – dodaje przewodnicząca Oddziału Śląskiego PTB.

Budowanie świadomości na temat środowiska i potrzeby jego ochrony wymaga wykroczenia poza uniwersytety czy ośrodki naukowe, jak podkreśla badaczka z UŚ. To nie tylko spotkania czy konferencje (nawet w wolnym dostępie) skupione wokół konkretnych zagadnień. Takim przedsięwzięciem były np. spacer po Katowicach zorganizowane z okazji jubileuszu śląskich botaników w 2025 roku, wspólnie z PTTK i RDLP w Katowicach. Inaczej niż zwykle, uczestnicy mogli posłuchać nie tylko o zabytkach czy historii, ale też o roślinach, jakie nas otaczają. Botaniczne wycieczki po regionie może

zresztą zorganizować każdy samodzielnie, posiłkując się publikacją, która powstała jako podsumowanie 60. Zjazdu w Katowicach: *Walory przyrodnicze oraz dziedzictwo kulturowe wybranych regionów województwa śląskiego i terenów przyległych* to gotowy program wyprawy po Wyżynie Śląskiej, Krakowsko-Częstochowskiej czy Beskidzie Śląskim.

– W przyszłości będziemy stawiać coraz bardziej na nowoczesne technologie, ciągły rozwój Global Biodiversity Information Facility (GBIF), a także modelowanie i prognozowanie procesów na potrzeby ograniczania pojawiających się zagrożeń. By działać na szeroką skalę, potrzebujemy ludzi, którzy podzielają zamiłowanie do roślin. W działania PTB oprócz naukowców mogą zaangażować się inne grupy społeczne czy wiekowe – nie zawsze muszą to być wykwalifikowani botanicy czy pracownicy uczelni. Nawet niekoniecznie trzeba być mieszkańcem Katowic czy Śląska. Każdy może się do nas przyłączyć – zachęca dr Monika Jędrzejczyk-Korycińska. W ostatnich latach ruch *citizen science*, czyli obywatelskiej nauki, rośnie na popularności dzięki angażowaniu społeczeństwa w rozwój badań i działania na rzecz ochrony przyrody. Celem jest wspólna wymiana danych i wiedzy.

Hasłem przewodnim 60. Zjazdu PTB była *przyszłość*, a tę śląscy botanicy chcą budować wspólnie z różnymi instytucjami w regionie i mieszkańcami. Przez kolejne półwiecze na pewno nie zabraknie obszarów do zgłębiania – Śląsk wciąż nie ujawnił wszystkich swoich tajemnic. Botanicy nadal będą odgrywać ważną rolę, bo rośliny to niezbędny element każdego ekosystemu. ■

Weronika Cygan-Adamczyk

Uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej prof. Augusta Chełkowskiego

20 listopada 2025 roku w Katowicach odsłonięto pamiątkową tablicę będącą wyrazem hołdu społeczności akademickiej Uniwersytetu Śląskiego dla Profesora Augusta Chełkowskiego, wybitnego uczonego, współtwórcy Instytutu Fizyki UŚ, pierwszego demokratycznie wybranego rektora UŚ, współorganizatora NSZZ „Solidarność” na Uniwersytecie Śląskim, senatora i marszałka Senatu RP. Tablica została umieszczona w budynku Wydziału Humanistycznego UŚ w Katowicach przy ulicy Uniwersyteckiej 4, niegdyś siedzibie Instytutu Fizyki.

W wydarzeniu udział wzięli m.in.: prof. dr hab. Ryszard Koziołek – rektor Uniwersytetu Śląskiego, który objął patronat nad uroczystością, prof. dr hab. Maksymilian Pazdan – rektor senior, prof. dr hab. Adam Dziadek – dziekan Wydziału Humanistycznego, dr hab. Seweryn Kowalski, prof. UŚ – dziekan Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych, prof. dr hab. Sebastian Pawlus – dyrektor Instytutu Fizyki im. Augusta Chełkowskiego UŚ, ks. dr hab. Jacek Kempa, prof. UŚ – dziekan Wydziału Teologicznego UŚ, Dariusz Laska – kanclerz UŚ. Uroczystość zaszczycił swoją obecnością także syn Profesora pan Leszek Chełkowski.

Uroczystość otworzył prof. Ryszard Koziołek wraz z Krzysztofem Pszczółką, przewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” UŚ. Rektor podkreślił, że prof. August Chełkowski miał w sobie to, z czego Uniwersytet Śląski jest najbardziej dumny – pasję badawczą, był również konsekwentny w jej realizacji i, co najważniejsze, kochał i wspierał swoich uczniów.

Prof. Sebastian Pawlus dokonał uroczystego odsłonięcia tablicy pamiątkowej. Odsłoniętą tablicę pobłogosławił arcybiskup Andrzej Przybylski, metropolita katowicki, poprzedzając ten akt refleksją nad życiem Profesora Augusta Chełkowskiego, który doskonale potrafił łączyć *fides et ratio* (wiarę i rozum) w myśleniu

i działaniu. Zwieńczeniem wydarzenia był panel dyskusyjny poświęcony działalności i dorobkowi naukowemu Profesora.

Prof. dr hab. Alicja Ratuszna przedstawiła działalność naukową Profesora Augusta Chełkowskiego, podkreślając że był uważany za wybitnego fachowca w dziedzinie fizyki dielektryków i fizyki ciała stałego. Wykształcił wielu wybitnych fizyków, którzy do dziś stanowią trzon kadry Instytutu Fizyki. Dr hab. Adam Dziuba, pracownik Oddziału IPN w Katowicach, nazwał Profesora człowiekiem „Solidarności”, przypominając jego udział w tworzeniu związku w Instytucie, aktywność jako członka Prezydium Klubu Parlamentarnego NSZZ „Solidarność”, wspieranie promowanego przez „Solidarność” tzw. kontraktu dla Śląska, zaangażowanie w działania Regionu Śląsko-Dąbrowskiego. Przypomniawszy też, że Profesor przez cały czas swojej działalności był inwigilowany przez SB, a po ogłoszeniu stanu wojennego – internowany jako jedyny rektor w Polsce. W wystąpieniu Romana Wyborskiego wybrzmiała działalność prof. Augusta Chełkowskiego jako polityka: był senatorem w latach 1989–1999, marszałkiem Senatu RP drugiej kadencji, przewodniczącym Komisji Nauki i Edukacji, wiceprzewodniczącym Komisji Ochrony Środowiska, członkiem Komisji Spraw Zagranicznych i Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych oraz Podkomisji do spraw Integracji Europejskiej. Na zakończenie tej części spotkania ks. dr Stanisław Puchała w swoim wystąpieniu stwierdził, że całe życie Profesora było nacechowane wysiłkiem poznawania prawdy. Był duszpasterz akademicki podkreślił, że właśnie dlatego został dostrzeżony jako człowiek promieniujący światłem wiedzy i wiary. W 1998 roku arcybiskup Damian Zimoń przyznał Profesorowi nagrodę *Lux ex Silesia*.

Podczas uroczystości goście mieli również okazję zwiedzenia wystawy poświęconej Prof. Augustowi Chełkowskiemu przygotowanej przez dr Grażynę Pasterną.

W drugiej części spotkania Ewa Żurawska, wieloletnia przewodnicząca Komisji Zakładowej, nawiązując do 45. rocznicy powstania „Solidarności”, zapowiedziała projekcję filmu *Solidarność 1980–1981* przedstawiającego historię utworzenia związku. Podkreśliła, że ważny jest fakt, iż jego realizatorami są uczniowie III LO z Chorzowa: Natalia Strzoda i Paulina Jędrzejczyk oraz Bartosz Królik z I LO z Raciborza, dzięki którym historia bardzo przemawia do młodego pokolenia. Uroczystość zakończył koncert wokalny w wykonaniu pani Martyny Ciecieręgi-Wilk, która przypomniała m.in. piosenki barda „Solidarności” Jacka Kaczmarskiego. ■

Ewa Żurawska

Uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej prof. Augusta Chełkowskiego na Wydziale Humanistycznym UŚ | fot. Olimpia Orządała



Wyjątkowo miejskie województwo

Województwo śląskie, a na pewno jego środkowa i południowo-zachodnia część, to obszar bardzo umiastowiony. Choć w czasie i przestrzeni zmienia się tu krajobraz, nie zmienia się to, że przejeżdżając nawet kilkadziesiąt kilometrów, cały czas jesteśmy w granicach administracyjnych jakiegoś miasta.

Jest to także jedyne województwo w Polsce, które można przejechać od jednej jego granicy (południowo-zachodniej) do drugiej (wschodniej), nie wyjeżdżając z miast. A zatem ruszamy w granicznym Jastrzębiu-Zdroju i kierując się przez Żory, Orzesze, Łaziska Górne, Mikołów, Katowice i Mysłowice, dojeżdżamy do Jaworzna graniczącego z województwem małopolskim. Są jeszcze inne możliwości. Dla osób nieznających regionu, a jednocześnie utożsamiających miasto nie z jego granicami, lecz z tzw. w pełni miejskim krajobrazem, interesującym doświadczeniem jest również przejażdżka z Dąbrowy Górniczej do Gliwic. W tym przypadku nie mamy ani razu wątpliwości, że jesteśmy w mieście, a nawet w dużym mieście – a tak naprawdę przejeżdżamy przez co najmniej osiem miast. Na pewno interesujący i unikatowy jest fakt, że właśnie w tym regionie są jedyne w Polsce duże miasta (pow. 100 tys. mieszkańców), z których nie da się nawet wjechać bezpośrednio do formalnie wiejskich gmin, graniczą one bowiem tylko z innymi miastami. Wśród nich stolica województwa – Katowice, co w sumie też jest w skali Polski wyjątkowe. Oczywiście jest również kilka tego typu miast średnich. W województwie śląskim znajdziemy także niemal wszystkie formy przestrzenno-funkcjonalne skupisk miast – konurbacje, aglomeracje policentryczne, monocentryczne, fragment środkowoeuropejskiego megalopolis, lokalne interurbacje wyspecjalizowane zespoły miejskie.

W tej całej paletce miejskich form, granic i układów zaskakuje niewątpliwie, że w regionie jest tylko 75 miast i ani jednego miasta bardzo dużego. O ile pierwszy fakt wynika ze względnie niedużej powierzchni województwa, to ten drugi jest w jakimś stopniu swoistym kuriozum. Oczywiście i dla tej kwestii znajdujemy wyjaśnienie – takie właśnie są konurbacje, gdzie zamiast jednego bardzo dużego miasta jest bardzo duży zespół miast co najwyżej dużych. Tylko czy to rozwiewa nasze wątpliwości co do zasadności *status quo*? Czy naprawdę drugie w Polsce pod względem liczby nowych, bardzo wysokich budynków Katowice powinny być 11. miastem Polski pod względem liczby ludności? W naszej codzienności i przy wielu innych zagrożeniach zewnętrznych nie musi nas to interesować. Konurbacja jednak, która prawie już straciła swe funkcje



Chorzów – duże miasto w jeszcze większej metropolii
fot. Robert Krzysztofik

genetyczne i która nie ma w istocie dostrzegalnych granic wewnętrznych, musi się dostosowywać do wyzwań teraźniejszości i przyszłości. W tak dużych regionach dobrze je znamy – metropolizacja, nowoczesna gospodarka, zrównoważone przestrzenie miejskie, dobrostan społeczny czy rozwój oparty na spuście kulturowej. Te atrybuty pojawiają się w największym regionie miejskim Polski, ale punktowo, nierównomiernie czy, jak wspomniałem w innym tekście, w sposób skontrastowany. Wyzwania przyszłości i rzeczywistość teraźniejszości wskazują też, że rozwój konurbacji w jej obecnej formie administracyjnej nie nadaża w wielu kwestiach za innymi metropoliami Polski – dużymi, chociaż nie tak jak ta w województwie śląskim. To bezpośrednio działa na społeczną niekorzyść mieszkańców regionu, a w takim przypadku dość często „reaguje się nogami”. Nawet wielka, ale „nienadążająca” metropolia nie będzie atrakcyjna szczególnie dla osób młodych – tych tu dorastających i tych, którzy mogliby się w niej osiedlić, to oczywiste. Dalsza demograficzna detronizacja konurbacji będzie się niestety wiązać z metaforyczną „detroityzacją” wielu miast. Czy same Katowice i Gliwice będą w stanie im pomóc? Najwyżej częściowo, bo ich władze zobowiązane są kierować uwagę na własnych mieszkańców, a nie na sąsiadów. Rozwiązanie jest teoretycznie znane – dążenia do ściślejszej unifikacji, tak by być widzialnym, by być słyszalnym, by być w rankingach i zestawieniach globalnych, a z innej strony – demograficznej – by po prostu być. Jestem przekonany, że wymiar ilościowy (ludny, liczący się podmiot) przy mądrej i kreatywnej polityce powinien dać efekt pożądanego rozwoju jakościowego. Warto to robić dla dwumilionowej społeczności w tym ciągnącym się kilkadziesiąt kilometrów mieście miast w wyjątkowo miejskim województwie. ■

Robert Krzysztofik

Między lękiem a polityką

Istotnym elementem współczesnego dyskursu politycznego są narracje spiskowe. Obecnie nasila je m.in. wojna w Ukrainie. Dr Agata Olszanecka-Marmola, politolożka z Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, zbadała odbiór stereotypów spiskowych wobec Ukraińców w Polsce.

„My” i „oni”

– Teorie spiskowe odnoszą się do wrogich sił, które rzekomo nam zagrażają. Opierają się na dychotomii „my–oni”, w której „oni” chcą nam odebrać coś dla nas istotnego – wyjaśnia badaczka.

Może się wydawać, że żyjemy w erze teorii spiskowych. Tak naprawdę jednak istniały one zawsze, ale nie mówiło się o nich tak głośno. Kiedyś teorie spiskowe były przekazywane z ust do ust. Dzisiaj internet daje nam nowe możliwości ich transmisji. Rozwój mediów społecznościowych sprawił, że narracje spiskowe rozprzestrzeniają się szybciej i na większą skalę, co daje złudzenie ich gwałtownego przyrostu. Niektóre grupy społeczne czy narodowe częściej stają się obiektem takich narracji, szczególnie nasilających się w chwilach poczucia zagrożenia. W przypadku Ukraińców chodzi zarówno o realny lęk związany z wojną, jak i o obawy, że mogą odebrać Polakom pracę czy dostęp do usług publicznych. Tymczasem, jak wyjaśnia naukowczyni z UŚ, realne dane wyraźnie wykazują, że Ukraińcy zatrudniani są głównie w branżach, w których brakuje pracowników.

Narracje spiskowe są powielane nie tylko przez użytkowników mediów społecznościowych, lecz także wykorzystywane przez polityków. W Polsce nie jest to jeszcze tak bardzo widoczne, ale np. polityka Stanów Zjednoczonych w dużej mierze opiera się na konstruowaniu teorii spiskowych odnoszących się do wrogów wewnętrznych i zewnętrznych.

Narracje spiskowe jako narzędzie polityczne

Z podobną sytuacją, jak teraz w przypadku Ukraińców, mieliśmy do czynienia w 2010 roku.

– Tuż po katastrofie smoleńskiej nastąpiło ocieplenie relacji z Rosją. Jarosław Kaczyński nagrał nawet spot do „przyjaciół Rosjan”. Z czasem jednak pojawiły się narracje spiskowe, często absurdałne, które trafiły na podatny grunt, głównie do wyborców Prawa i Sprawiedliwości. Ich nasilenie zawsze dziwnym trafem zbiegało się z różnymi kampaniami wyborczymi – zauważa dr A. Olszanecka-Marmola.



Dr Agata Olszanecka-Marmola | fot. Agnieszka Szymala

W przypadku wojny w Ukrainie początkowo nastąpił zryw pomagania – Polacy zjednoczyli się i zdecydowana część społeczeństwa włączała się w akcje pomocowe. Istnieje kilka teorii, dlaczego pomagamy innym ludziom. Spora część z nich mówi, że pomagamy, żeby poczuć się lepiej. Daje nam to chwilowy zastrzyk energii, a inni postrzegają nas jako dobrych ludzi.

– Po jakimś czasie jednak zmęczyliśmy się pomaganiem. Jeden z moich studentów trafnie porównał to do wizyty cioci: na początku się cieszymy, ale po tygodniu zaczynamy mieć dość. Myśleliśmy, że wojna potrwa chwilę, a została na dłużej – mówi naukowczyni.

Przyzwyczailiśmy się do tego, że za wschodnią granicą jest wojna, tak jak swego czasu przywykliśmy do pandemii i podawania komunikatów o tym, ile osób zmarło. Na początku robiło to na nas ogromne wrażenie, z czasem jednak kolejne osoby zamieniły się w dane statystyczne. Tak samo stało się w przypadku wojny w Ukrainie.

– Po pewnym czasie każdy zaczyna mieć tego dosyć, chce wrócić do tzw. normalnego życia. To jest całkowicie naturalne, bo nie bylibyśmy w stanie zbyt długo funkcjonować w takim zawieszeniu. To wszystko zbiegło się w czasie z pojawianiem się narracji spiskowych w mediach społecznościowych, które szybko podchwycili też politycy, m.in. o tym, że Ukraińcy są

uprzywilejowaną grupą – wyjaśnia dr A. Olszanecka-Marmola.

Uwidocznili się to chociażby w głosowaniu nad ustawą o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa. Konfederacja była przeciwna ustawie, co od razu pokazało, w którą stronę pójdzie narracja polityków tej partii. Ale już w Prawie i Sprawiedliwości, jak zauważa politolożka, początkowo wszyscy mówili jednym głosem o pomocy, a dopiero potem zaczęło się to zmieniać. Było to wyrazem zmiany stosunku do uchodźców z Ukrainy w polskim społeczeństwie.

– Proszę zauważyć, w jakim położeniu znalazł się Rafał Trzaskowski w kampanii prezydenckiej z 2025 roku. Można powiedzieć, że został zapędzony do kąta przez swoich przeciwników i też zmienił narrację. Czy wyszło mu to na dobre? Nie wydaje mi się. W pewnym momencie w jego postulatach pojawiły się ograniczenia chociażby pomocy socjalnej dla Ukraińców. To pokazuje, jak ważna politycznie stała się to kwestia – mówi badaczka.

Stereotypy dotyczące Ukraińców pod lupą

W mediach pojawiły się narracje o zabieraniu pracy, dostępu do usług publicznych, a nawet mężczyzn (przez Ukrainki przyjeżdżające do Polski). Te kwestie dr A. Olszanecka-Marmola zbadała wspólnie ze studentką, Sandrą Malikowską, w ramach grantu otrzymanego z Europejskiego Miasta Nauki Katowice 2024. W ogólnopolskim badaniu sondażowym sprawdzano m.in. nastawienie Polaków do dwóch stereotypów spiskowych wymierzonych w Ukraińców. Pierwszy z nich dotyczył zabierania pracy Polakom, a drugi tego, że Ukrainki, wchodząc w relacje z polskimi mężczyznami, odbierają Polkom możliwość związania się z nimi i założenia rodziny.

– Zafascynowało mnie badanie prof. Piotra Długosza, które sugerowało, że młode Polki są bardziej negatywnie nastawione do Ukrainek, ponieważ boją się, że ich napływ spowodowany wojną utrudni im budowanie relacji romantycznych i zakładanie rodzin – wyjaśnia naukowczyni.

Po przeprowadzeniu badań okazało się, że płeć nie różnicowała wiary w stereotypy spiskowe wymierzone w Ukraińców, w tym również te odnoszące się do relacji romantycznych. Co ciekawe, także inne zmienne demograficzne (wiek i miejsce zamieszkania) nie odgrywały dużej roli, w przeciwieństwie do preferencji politycznych i identyfikacji partyjnej.

– To rzeczywiście było zaskakujące, że te dwie kwestie aż tak bardzo różniły naszych badanych. W przypadku preferencji wyborczych pytaliśmy, na kogo dana osoba głosowała w wyborach parlamentarnych w 2023 roku, jeśli natomiast chodzi o identyfikację partyjną, to mierzyliśmy ją na tzw. termometrach uczuć. Ankietowani mieli odnieść się do tego, na ile żywią pozytywne uczucia w stosunku do sześciu partii politycznych. Osoby, które identyfikowały się z Konfederacją,

częściej zgadzały się z twierdzeniami, że Ukraińcy zabierają nam pracę, a Ukrainki mężczyzn. W przypadku PiS związki także były istotne statystycznie, ale nie aż tak silne – mówi dr A. Olszanecka-Marmola.

Różnica była również zauważalna w przypadku wykształcenia – osoby z wyższym wykształceniem nie są tak skłonne wierzyć w narracje spiskowe. Badaczka z UŚ zwraca więc uwagę, że powinniśmy kształcić w dzieciach już od najmłodszych lat umiejętność krytycznego myślenia, która pozwoli nam chronić się przed dezinformacją. Dużą rolę w szerzeniu przekazów dezinformacyjnych odgrywają też sami politycy.

– Grzegorz Braun w swoich mediach społecznościowych publikował mnóstwo postów wymierzonych w Ukraińców. Czy osoby, które się z nim utożsamiają, będą sprawdzać, w jakich branżach Ukraińcy pracują i czy faktycznie odbierają nam pracę? Oczywiście, że nie, ponieważ osoby silnie identyfikujące się z danym politykiem rzadko weryfikują przekazywane przez niego informacje – wyjaśnia politolożka.

Żyjemy w czasach niepokoju, lęków społecznych, od kilku lat czujemy zagrożenie wojną. To sprawia, że stajemy się bardziej podatni na teorie spiskowe.

– Potrzebujemy kogoś, kto łatwo wytłumaczy nam świat i zapewni bezpieczeństwo. Na tym grał Karol Nawrocki w kampanii prezydenckiej w 2025 roku. Być może 15 czy 20 lat temu nie miałby szans na prezydenturę, wszystko zmieniły jednak globalne kryzysy, takie jak pandemia czy wojna za naszą wschodnią granicą – zauważa badaczka.

Co nam grozi?

Dr A. Olszanecka-Marmola zwraca uwagę, że zaufanie instytucjonalne w Polsce jest bardzo niskie, a rozwój sztucznej inteligencji i przede wszystkim deepfake'ów może dodatkowo przełożyć się na zmniejszenie wzajemnego zaufania, ponieważ będzie nam trudno odróżnić prawdę od fałszu. To natomiast może spowodować radykalizację polityki i tworzenie się wrogich obozów.

– W Stanach Zjednoczonych w latach 60. XX wieku poproszono Amerykanów, aby wyobrazili sobie sytuację, że ich syn lub córka bierze ślub z osobą o odmiennych poglądach politycznych. Około 5% demokratów i republikanów stwierdziło, że byliby niezadowoleni. Gdy w 2016 roku powtórzono badanie, liczba ta wzrosła aż do 60%, a ostatnie analizy świadczą o tym, że problem się pogłębia. W Polsce nie przeprowadzono takich badań, ale biorąc pod uwagę, że nie jesteśmy tak silnie spolaryzowani afektywnie, wydaje się, że wyniki byłyby zgoła inne. Miejmy nadzieję, że negatywne emocje wobec oponentów politycznych nie będą w polskim społeczeństwie silne i powszechne, bo im bardziej będziemy skłóceni, tym łatwiejszym celem się staniemy dla naszych wrogów – podsumowuje naukowczyni. ■

Olimpia Orządala

Rośliny w ciągłym napięciu

Kiedy słyszymy o stresie, zazwyczaj mamy przed oczami człowieka, który właśnie doświadcza nieprzyjemnej, zagrażającej mu sytuacji. Pewnie niewielu z nas pomyślałoby o zbożach dojrzewających na polu. Tymczasem w biologii termin ten okazuje się kluczowy dla zrozumienia mechanizmów przetrwania, bez względu na to, czy dotyczy człowieka czy na przykład jęczmienia. Choć sposoby radzenia sobie z przeciwnościami są u ludzi i roślin skrajnie różne, łączy je pojęcie stresu rozumianego jako reakcja na czynniki, które zakłócają jego równowagę. O sposobach radzenia sobie jęczmienia ze stresem suszy opowiada mgr Magdalena Korek, doktorantka z Wydziału Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

– Analogia pomiędzy biologią człowieka a biologią roślin w kontekście stresu jest ryzykowna. W literaturze naukowej z zakresu medycyny czy psychologii funkcjonuje pojęcie stresu krótkotrwałego i przewlekłego. Kluczowym czynnikiem rozróżniającym jest tu czas trwania niekorzystnego bodźca, a także konsekwencje dla zdrowia człowieka. Z roślinami jest trochę inaczej.

– Nie spotkałam się w literaturze fachowej z takim rozróżnieniem w odniesieniu do roślin. Muszę jednak przyznać, że jednodniowy przymrozek, atak szkodnika czy długotrwała susza wymagają od rośliny uruchomienia zupełnie innych strategii przetrwania – mówi mgr Magdalena Korek.

Dla nas stres jest stanem zaburzenia równowagi. Podobnie jest z roślinami, choć niektórzy fizjologowie roślin twierdzą, że stan idealny, pozbawiony czynników stresowych, w środowisku naturalnym po prostu nie występuje. O warunkach optymalnych można mówić jedynie w laboratoriach, zwanych fitotronami, ale są to miejsca tworzone na potrzeby eksperymentów prowadzonych przez naukowców. W naturze roślina zawsze zмага się z nadmiarem lub niedoborem: tu za dużo ciepła, tam za mało wody, zbyt intensywne nasłonecznienie czy konkurencja ze strony innych gatunków lub ataki patogenów.

Można zaryzykować stwierdzenie, że czynniki stresogenne towarzyszą roślinom nieustannie, różniąc się jedynie rodzajem i intensywnością. Nawet cykl dobowy bywa wyzwaniem. W ciągu 24 godzin warunki mogą zmienić się diametralnie – od intensywnego południowego słońca po nocne ochłodzenie. Roślina musi być na to przygotowana. Jak wyjaśnia doktorantka, ma całkiem spory arsenał możliwości. Potrafi m.in. „wyciszyć” metabolizm nocą, pracując na najwyższych obrotach w ciągu dnia. W ten sposób gromadzi energię.



Mgr Magdalena Korek | fot. Małgorzata Kłoskiewicz

Na pewno jednym z trudniejszych wyzwań dla roślin jest susza.

– Wszystko zaczyna się od sygnału: *Uwaga, zaczyna brakować wody*. Uruchamiana jest biosynteza hormonów działających jak posłańcy. Jednym z najważniejszych graczy jest kwas abscysynowy (ABA), którego główną funkcją w sytuacjach kryzysowych jest zamykanie aparatów szparkowych. To mechaniczna blokada – roślina ogranicza transpirację, dosłownie zamykając swoje „okna”, przez które ucieka woda – wyjaśnia biolożka.

Równolegle zachodzą zmiany na poziomie komórkowym. Aktywowane są geny odpowiedzialne za produkcję enzymów o właściwościach antyoksydacyjnych, które niwelują wolne rodniki i chronią błony biologiczne przed uszkodzeniami. Roślina wchodzi w tryb oszczędzania energii. Zamiast inwestować w rozwój pędów czy kwiatów, koncentruje się na przetrwaniu. Czasami strategie te są drastyczne. Widoczne żółknięcie roślin podczas suszy to nie tylko efekt wysychania, ale celowy rozpad chlorofilu. Ten związek chemiczny służy do wychwytywania energii świetlnej. Gdy wody jest za mało, nadmiar słońca staje się zabójczy, więc roślina pozbywa się swoich „paneli słonecznych”, by uniknąć uszkodzeń fotooksydacyjnych. Jak dodaje badaczka, w skrajnych przypadkach roślina poświęca swoje części – odrzuca liście lub całe fragmenty pędów, by zmniejszyć powierzchnię, którą musi utrzymać przy życiu. Brutalne, ale skuteczne.

Mgr Magdalena Korek w swojej rozprawie doktorskiej analizowała strigolaktyny. Są to roślinne hormony regulujące wzrost rośliny oraz jej odpowiedź na suszę.

– W zespole, którego jestem częścią, obiektem zainteresowań jest od wielu lat jęczmień, a konkretniej: odmiana modelowa o nazwie *Sebastian*. To na nim prowadzimy eksperymenty, które mają nam pomóc zrozumieć, w jaki sposób geny sterują odpowiedzią rośliny na brak wody – mówi badaczka.

Opisując swoją pracę, dodaje ze śmiechem, że codzienność doktoranta to nieraz „brudna robota”. Wystarczy wyobrazić sobie mycie kilkuset doniczek, przygotowywanie szklarni, ale też pilnowanie swoich sadzonek czy liczenie ziarniaków.

– Skala badań bywa ogromna – eksperymenty obejmujące 400 czy 500 roślin wymagają pracy zespołowej, w której koleżanki i koledzy pomagają sobie nawzajem, by zdążyć z przygotowaniem materiału. Do tego dochodzi prozaiczna „walka” o miejsce w szklarni na dachu naszego wydziału, gdzie każdy metr kwadratowy jest na wagę złota. Nie jest to przecież przestrzeń nieograniczona – wyjaśnia doktorantka.

Badania nad stresem suszy wymagają także precyzyjnego planowania. Rośliny dzieli się na grupę kontrolną, podlewaną optymalnie, i eksperymentalną, której ogranicza się dostęp do wody. Kluczowy jest moment, w którym zaczyna się stres – mierzy się go specjalistycznym sprzętem badającym wilgotność ziemi. W warunkach kontrolnych gleba ma około 14% VWC (ang. *volumetric water content*), podczas suszy natomiast jej wilgotność spada do zaledwie 1,5–3% — poziomu wywołującego wyraźny stres u roślin. Celem tych działań jest pozyskanie materiału genetycznego RNA. Po wyizolowaniu go z tkanek roślinnych próbki trafiają do sekwencjonowania. Wtedy zaczyna się praca bioinformatyczna. Porównuje się aktywność genów u roślin poddanych stresowi suszy i tych z grupy kontrolnej. Następnie naukowcy próbują powiązać je z konkretnymi procesami życiowymi, takimi jak fotosynteza czy gospodarka hormonalna.

Jednym z najciekawszych wątków badanych w ramach doktoratu mgr Magdaleny Korek jest wspomniana już rola strigolaktyn. To stosunkowo młoda grupa hormonów roślinnych, zidentyfikowana dopiero w 2008 roku. Badaczka skupiła się na poszukiwaniu genów i czynników transkrypcyjnych, czyli białek regulujących aktywność genów, które współpracują z tymi hormonami podczas suszy. Przełomowe okazały się analizy dwóch konkretnych mutantów jęczmienia. Pierwszy posiadał mutację w genie kodującym receptor strigolaktynu, a więc białka odbierającego sygnał hormonalny, a drugi w genie kodującym represor – białka blokującego odpowiedź.

– Zaobserwowaliśmy różnicę w wyglądzie roślin. W pierwszym przypadku były one niskie, silnie rozkrzewione, lecz okazały się wrażliwe na stres suszy. W drugim – choć wysokie, z mniejszą liczbą źdźbeł, wykazały jednak większą tolerancję na niedobór wody. Na tej podstawie wykazaliśmy, że zmiana w genie kodującym represor strigolaktynów u jęczmienia prowadzi do zja-

wiska, które moglibyśmy nazwać kompromisem rozwojowym. Takie rośliny wytwarzają mniej pędów bocznych i wykazują mniejszą efektywność fotosyntezy, ale jednocześnie charakteryzują się zwiększoną odpornością na suszę w myśl zasady: mniejszy plon, większe szanse na przeżycie – mówi doktorantka.

Artykuł prezentujący te odkrycia został doceniony przez redakcję prestiżowego czasopisma „Plant and Cell Physiology”, która umieściła publikację w sekcji „Research Highlight” poświęconej najciekawszym badaniom.

– Satysfakcja naukowa rośnie z każdym kolejnym opublikowanym artykułem. Największym sukcesem jest ostatnia praca, która podsumowuje trwające wiele lata badania i jednocześnie pokazuje, jak wiele się nauczyłam – podkreśla naukowczyni.

Choć badania podstawowe na roślinach modelowych to dopiero początek długiej drogi do zastosowań w rolnictwie, badaczka wierzy, że dzięki tej pracy w przyszłości łatwiej będzie można wyhodować rośliny lepiej dostosowane do trudniejszych warunków klimatycznych.

– Ostatnie lata pokazały mi, że praca na uczelni daje możliwość nie tylko ciągłego rozwoju, ale i bycia częścią zespołu współpracujących ze sobą osób. Przede mną obrona pracy doktorskiej, a potem decyzja, co dalej. Zdobyte umiejętności analityczne, organizacyjne i techniczne otwierają wiele drzwi – podsumowuje mgr Magdalena Korek.

Niezależnie od wybranej drogi wkład w zrozumienie, jak rośliny radzą sobie ze stresem, szczególnie w kontekście zmian klimatycznych i naszego bezpieczeństwa żywnościowego, jest na wagę złota. ■

Małgorzata Kłoskiewicz

Różnice w fenotypie między jęczmieniem typu dzikiego *Sebastian* a mutantem *hvd53a.f*, który ma mutację w genie kodującym represor strigolaktynów | fot. Marek Marzec



Sama wiedza ekspercka nie wystarczy, aby budować sprawiedliwe społeczności

Chuma Mbambo-Lado po raz pierwszy odwiedziła Katowice w 2024 roku podczas Tygodnia Klimatu zorganizowanego w ramach Europejskiego Miasta Nauki. Rozmawiała wówczas ze studentami na temat adaptacji klimatycznej w miastach i tworzenia sprawiedliwych społeczności. Rok później powróciła do Katowic jako gość specjalny 9. Śląskiego Festiwalu Nauki Katowice, aby wyjaśnić szerszej publiczności, w jaki sposób odpowiednia polityka miejska i działania lokalnych społeczności mogą pomóc w zmniejszeniu wrażliwości klimatycznej różnych grup. Chuma jest badaczką miejską związaną z Uniwersytetem Technicznym w Delft i Uniwersytetem Erasma w Rotterdamie w Holandii. Na tydzień przed festiwalem miałyśmy okazję porozmawiać więcej o projekcie JUSTGREEN, w którym uczestniczą również Katowice. Chuma, ekspertka w tym projekcie, opowiedziała o skutecznych sposobach radzenia sobie ze zmianami klimatycznymi w miastach.

wywiad

- ▶ **Miasto, w którym wszyscy mają równy dostęp do terenów zielonych, a mieszkańcy są zadowoleni, to wciąż nieosiągalny ideał czy też istnieją może przykłady, które warto naśladować?**
- ▶ Nie spotkałam jeszcze miasta opisywanego przez mieszkańców lub władze miejskie jako idealnie ekologiczne lub wolne od nierówności, nawet jeśli z dumą mówiliby o miejscu, w którym żyją. Odzwierciedla to szerszą rzeczywistość: zazielenianie (*greening*) i sprawiedliwość klimatyczna pozostają wszędzie ciągłym wyzwaniem. Istnieją przy tym ciekawe rozwiązania, które obserwujemy np. w ramach projektu JUSTGREEN. Współpracujemy w nim z siedmioma miastami wspieranymi przez Interreg Europe. Należą do nich Rotterdam, gdzie mieszkam i pracuję, a który pełni rolę głównego partnera, a także Katowice, estoński Tallinn, hiszpańska Murcja, bułgarskie Burgas, belgijska Gandawa i region Attyki w Grecji. Chociaż miasta te znacznie różnią się pod względem pewnych kontekstów, klimatu i sposobu zarządzania, wszystkie podejmują działania na rzecz bardziej sprawiedliwego podejścia do zazieleniania miast. Wysiłki te mają na celu oddanie rzeczywistej sytuacji mieszkańców,



Chuma Mbambo-Lado | fot. archiwum prywatne

w tym ich potrzeb czy podatności na niektóre zagrożenia, przy jednoczesnym umożliwieniu im znaczącego udziału w kształtowaniu środków dostosowania do zmian klimatu. Celem tej inicjatywy jest wspieranie miast w umacnianiu ich strategii zazieleniania i dostosowania do zmian klimatu w sposób sprawiedliwy i inkluzywny, oparty na lokalnej historii, dziedzictwie i kontekście politycznym. Szczególną uwagę zwraca się na to, żeby uwzględnić punkt widzenia społeczności, które najbardziej odczuwają skutki wyzwań związanych ze środowiskiem i klimatem. Kluczowym elementem tych działań jest wspieranie wymiany doświadczeń między miastami poprzez metody transdyscyplinarne, umożliwiające wymianę wiedzy. Miasta znajdują się na bardzo odmiennych etapach procesu zazieleniania i różnią się pod względem postrzegania postępów przez mieszkańców. Z tego powodu błędem byłoby opisywanie jakiegokolwiek miasta jako modelu do naśladowania. Niemniej w ramach partnerstwa w JUSTGREEN realizowanych jest wiele inspirujących inicjatyw. Szczególnie interesującym przypadkiem są Katowice, które nadal przechodzą transformację z przemysłowej przeszłości opartej na węglu w kierunku bardziej zrównoważonej i zorientowanej na ochronę środowiska przyszłości miejskiej.

- ▶ **Które inicjatywy obserwowane w projekcie są Twoim zdaniem najbardziej godne uwagi lub inspirujące, jeśli chodzi o tworzenie przestrzeni przyjaznych dla środowiska i mieszkańców?**

► Kilka miesięcy temu odwiedziliśmy Burgas w Bułgarii, gdzie wdrożono szczególnie interesującą inicjatywę. Niewykorzystana, pokryta asfaltem przestrzeń obok szpitala, wcześniej kojarzona ze składowiskiem śmieci, została przekształcona w coś, co nazywa się miejską wyspą uzdrawiania (*urban healing island*). Obecnie jest to teren zielony, który łączy rozwiązania oparte na naturze z elementami wspierającymi zdrowie i dobre samopoczucie, w tym z przestrzenią do lekkiej fizjoterapii i elementami sensorycznymi, takimi jak dźwięk. Umieszczenie tej inwestycji obok szpitala i bezpośrednie powiązanie zazieleniania z dobrym samopoczuciem osób spędzających tam czas sprawia, że jest to przekonujący przykład adaptacji klimatycznej uwzględniającej kontekst danego miejsca.

Kolejny dobry pomysł pochodzi z Rotterdamu, gdzie realizowana jest inicjatywa OpzoomerMee, prowadzona przez lokalnych mieszkańców przy wsparciu władz miejskich. Członkowie społeczności otrzymują niewielkie środki finansowe na organizację działań związanych z zazielenianiem, takich jak usuwanie kostki brukowej z ogrodów przydomowych i sadzenie drzew. Podejście to zwiększa pokrycie terenów zielonych i poprawia infiltrację wody deszczowej, a jednocześnie umożliwia mieszkańcom współpracę i kształtowanie własnych ulic. Katowice oferują podobne rozwiązanie poprzez Budżet Obywatelski, który umożliwia mieszkańcom zgłaszanie lokalnych projektów zazieleniania i głosowanie na nie, a wybrane inicjatywy otrzymują finansowanie z budżetu miasta. We wszystkich trzech przypadkach projekty łączą korzyści dla środowiska z zaangażowaniem mieszkańców, pokazując, w jaki sposób zazielenianie może wspierać zarówno adaptację do zmian klimatu, jak i sprawiedliwość proceduralną (*procedural justice*).

► Katowice, Johannesburg, Tokio, Meksyk – miasta na całym świecie stoją przed różnymi wyzwaniami, takimi jak coraz poważniejsze powodzie, większe zanieczyszczenie środowiska czy trudna sytuacja polityczna. Biorąc pod uwagę te zróżnicowane warunki, mocno przecież uzależnione od położenia na mapie, czy Twoim zdaniem istnieją uniwersalne i sprawdzone sposoby poprawy jakości życia w mieście?

► Nie ma uniwersalnej recepty na stworzenie miasta zrównoważonego pod względem środowiskowym, ale istnieją jasne zasady zazieleniania i adaptacji do zmian klimatu, które mogą stanowić wytyczne dla miast. W projekcie JUSTGREEN jako wytyczne stosujemy trzy filary sprawiedliwości: sprawiedliwość uznaniową, proceduralną i dystrybucyjną (*recognitive, procedural, and distributive justice*).

Sprawiedliwość uznaniowa wymaga od miast zrozumienia ich specyficznego kontekstu ekologicznego i klimatycznego poprzez uznanie, że mieszkańcy doświadczają wyzwań klimatycznych w różny sposób, w zależności od swojego pochodzenia, wartości

i możliwości. Ma to znaczenie, ponieważ miejscowości funkcjonują w bardzo różnych warunkach środowiskowych i społecznych. Pochodzę z Republiki Południowej Afryki, gdzie realia klimatyczne znacznie różnią się od tych panujących w miastach, takich jak Katowice. Nawet miejsca położone blisko siebie geograficznie mogą wymagać bardzo różnych rozwiązań. Zrozumienie lokalnego kontekstu jest zatem punktem wyjścia każdej znaczącej interwencji. Z kolei sprawiedliwość proceduralna koncentruje się na sposobie podejmowania decyzji. Dotyczy ona projektowania integracyjnych procesów, które pozwalają mieszkańcom, organizacjom społecznym i innym zainteresowanym stronom w znaczący sposób kształtować strategię zazieleniania i adaptacji. Zbyt często miasta przyjmują rozwiązania stosowane gdzie indziej, nie angażując osób, które poniosłyby konsekwencje tych decyzji. Gdy pomija się sprawiedliwość uznaniową i proceduralną, nawet projekty realizowane w dobrej wierze mogą zakończyć się niepowodzeniem w praktyce. Trzecim filarem jest sprawiedliwość dystrybucyjna, która dotyczy podziału korzyści i obciążeń związanych z zazielenianiem. Obejmuje to priorytetowe traktowanie dzielnic, w których brakuje terenów zielonych lub które w przeszłości były w niekorzystnej sytuacji albo narażone na szkody środowiskowe. Kierowanie zasobów do obszarów o większych potrzebach może zapewnić bardziej sprawiedliwe i skuteczne wyniki. Zamiast więc poszukiwać uniwersalnych rozwiązań, podejście oparte na filarach kładzie nacisk na wspólne zasady i dokładne zrozumienie lokalnych potrzeb jako podstawę sprawiedliwej i skutecznej adaptacji do zmian klimatu.

► Niektóre miasta istnieją od setek lat i obecnie często trudno jest wprowadzić w nich znaczące zmiany w sposób ekonomiczny, który nie byłby zbyt uciążliwy dla mieszkańców. Czy mimo to takie miejsca mają szansę dołączyć do zielonej rewolucji?

► Uważam, że jest to bardzo prawdopodobne. Gandawa stanowi doskonały przykład miasta o bogatej historii intensywniej działalności przemysłowej i portowej, które stopniowo przekształciło się w bardziej ekologiczne środowisko miejskie. Ważnym punktem zwrotnym była zmiana polityki pod koniec lat 80. XX wieku, w ramach której priorytetowo potraktowano kwestie środowiskowe. Umożliwiło to miastu nabycie gruntów, bardziej strategiczną współpracę z prywatnymi deweloperami oraz wprowadzenie przepisów wymagających uwzględnienia kwestii środowiskowych we wszystkich działaniach miejskich. Chociaż większe projekty, takie jak tworzenie nowych parków, odegrały rolę w poprawie różnorodności biologicznej, zmiany były również napędzane przez działania na mniejszą skalę, które mają bezpośrednie znaczenie dla mieszkańców. Inicjatywy, takie jak ogrody przydomowe i projekty zazieleniania dzielnic, nie wymagają długich cykli planowania, ale mogą mieć namacalny wpływ. Miasta rzadko zmieniają



się z dnia na dzień, ale te stopniowe decyzje mogą tworzyć efekt kumulacyjny, pozwalając środowisku miejskiemu ewoluować w bardziej zrównoważony i sprawiedliwy sposób wraz z upływem czasu.

- **Bywa, że mieszkańcy czują się bezradni i zniechęceni, zwłaszcza gdy miasto podejmuje działania bez uprzednich konsultacji. Co mogą zrobić obywatele dążący do zmiany, ale żyjący w warunkach politycznych mniej sprzyjających oddolnym inicjatywom?**
- Dla wielu miast pozostaje to wyzwaniem. Kluczowym punktem wyjścia jest to, czy mieszkańcy czują się związani z miejscem, w którym żyją, i czy mają na nie wpływ. Na udział w zazielenianiu i adaptacji do zmian klimatu wpływa wiele czynników, ale powszechną przeszkodą jest przekonanie, że opinie mieszkańców nie mają znaczenia. Kiedy ludzie postrzegają siebie jako biernych odbiorców, a nie aktywnych uczestników, ich zaangażowanie w działania na rzecz klimatu pozostaje ograniczone. Wiele miast stara się zachęcić mieszkańców do większego zaangażowania się w kształtowanie dzielnic bardziej ekologicznych i odpornych na zmiany klimatu. Tam, gdzie władze miejskie pokazują, że cenią opinie mieszkańców i aktywnie zabiegają o ich wkład, ludzie są bardziej skłonni do działania i dzielenia się swoimi doświadczeniami związanymi z zagrożeniami klimatycznymi i codziennymi warunkami życia. W praktyce jednak zarządzanie często pozostaje odgórne, pozostawiając niewiele miejsca na głosy obywateli. Z punktu widzenia sprawiedliwości klimatycznej ce-

lem powinno być budowanie zdrowych relacji między mieszkańcami, rządami i instytucjami społecznymi w oparciu o współpracę i wzajemne uznanie wiedzy.

Obecnie wiedza ekspercka i instytucjonalna jest nadal często ceniona wyżej niż codzienne doświadczenia mieszkańców. Chociaż wiedza naukowa jest niezbędna do adaptacji do zmian klimatu, jest ona z konieczności niepełna. Mieszkańcy mają szczególne informacje na temat swoich dzielnic oparte na doświadczeniu, w tym na temat miejsc, w których najbardziej odczuwalne są np. stres cieplny, powódzie lub obciążenia środowiskowe. Gdy decyzje o adaptacji i zazielenianiu nie uwzględniają tych danych, mieszkańcy nie mają rzeczywistego wpływu na wyniki. Zapewnienie sprawiedliwych, przejrzystych i integracyjnych procesów decyzyjnych przy adaptacji do zmian klimatu i zazieleniania miast ma zatem kluczowe znaczenie dla osiągnięcia właściwych wyników.

- **W swojej pracy naukowej skupiasz się głównie na miastach europejskich i południowoafrykańskich. Czy dostrzegasz między nimi jakieś istotne różnice pod względem podejścia do budowania ekologicznych społeczności i reagowania na potrzeby mieszkańców?**
- Istnieją różnice, ale dotyczą one raczej kontekstu niż ambicji. Miasta europejskie i południowoafrykańskie funkcjonują w bardzo odmiennych warunkach historycznych, społecznych i instytucjonalnych, co wpływa na odmienne podejście do zazieleniania i adaptacji do zmian klimatu. W Europie inicjatywy związane z zazielenianiem są często wpisane w formalne systemy planowania i długoterminowe ramy polityczne, co może sprzyjać spójności i koordynacji działań w czasie. W miastach południowoafrykańskich podejście do tej kwestii jest w większym stopniu kształtowane przez pilne potrzeby społeczne i nierównomierny rozwój miast, co oznacza, że zazielenianie jest często ściśle związane z kwestiami dostępności, bezpieczeństwa i codziennego przetrwania.

Uderzające jest to, że w obu kontekstach kładzie się coraz większy nacisk na zaangażowanie mieszkańców, choć przybiera ono różne formy. Miasta w Europie mogą czerpać wzorce z tego, jak w RPA wykorzystywana jest wiedza społeczności i nieformalne sieci, południowoafrykańskie miejscowości mogłyby natomiast skorzystać z mechanizmów instytucjonalnych stosowanych przez ośrodki europejskie w celu wspierania długoterminowego planowania środowiskowego. Żaden z tych modeli nie jest lepszy od drugiego, ale każdy z nich oferuje cenne spostrzeżenia, które można wykorzystać do budowania miast bardziej ekologicznych i lepiej reagujących na potrzeby mieszkańców.

- **Bardzo dziękuję za rozmowę. ■**

Rozmawiała Weronika Cygan-Adamczyk

Chuma Mbambo-Lado podczas 9. Śląskiego Festiwalu Nauki Katowice | fot. Radek Struzik





Okres okołobożonarodzeniowy sprzyja mikroturystyce pałacowej-zamkowej – to idealna sceneria dla wkroczenia w świąteczny klimat i nastrój. A niewielkie województwo śląskie ma takich budowli немало: kilkadziesiąt ważnych i wpisanych do rejestru zabytkowych rezydencji pałacowych i dworów: bajkowe (Moszna, Pszczyna), magnackie rezydencje (Borynia,

Nakło Śląskie, Pławniowice), zabytki techniki i przemysłowe (Pałac Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej). A w Sosnowcu znajdują się aż cztery XIX-wieczne pałace miejskie i zamek, który swoją historią sięga późnego średniowiecza.

Jak tu nie odwiedzić w tym czasie zamku pszczyńskiego, którego najśłynniejszą panią była piękna i tajemnicza Maria Teresa Oliwia Hochberg von Pless, nazywana Daisy von Pless (1873–1943), wnętrza bywają scenerią filmową, a Pszczyna jest uroczym miejscem na niepowtarzalny i uważny spacer, romantyczny park zachęca do zagłębienia się w kameralne alejki odchodzące od monumentalnych alei, wieża ciśnień zaprasza do steampunkowych wnętrz restauracyjnych? Gęsta poranna, jakby londyńska mgła początku grudnia przydaje tym miejscom nastroju i czaru.

Na ławeczce na rynku przed Muzeum Zamkowym w Pszczynie (w wyniku przebudów w XVIII i XIX wieku zamek zyskał charakter rezydencji pałacowej) siedzi pogrążona w zadumie filigranowa jak porcelanowa figurka księżna Daisy von Pless (*Fürstin von Pless*), w lekkiej, delikatnej sukni – tegodniowy przymrozek zdawał się nie rozpraszać jej myśli.

Wchodząc do muzeum, minęłam krzew róży księżnej Daisy; w 1911 roku znany niemiecki hodowca róż z Trewiru, Peter Lambert, oczarowany urodą pani na zamku, nazwał jej imieniem białą różę o bladoróżowym środku. Sadzonki róży zostały sprowadzone do Pszczyny jesienią 2007 roku. Od kilkunastu lat można podziwiać jej subtelne kwiaty

Nie pierwszy raz odwiedzam pszczyński pałac, ale ta wizyta okazała się wyjątkowa. Ponieważ weszłam tuż po otwarciu, byłam jedyną zwiedzającą... Co ważniejsze, pałac przybrał już wygląd świąteczny: dyskretnie oświetlony westybuli zbudzi udekowana z klasyczną elegancją ogromna choinka, która zaprasza gości do oglądania pełnych wdzięku wnętrz. A w salach na piętrze: w salonie i zwłaszcza w sali lustrzanej zachwycają kolejne

bożonarodzeniowe drzewa ubrane na biało-czerwono-zielono. Pod choinką w salonie na dywanie leżą porzucane zabawki i orzechy włoskie, gdzieś porzucono dziadka do orzechów, na fotelu rozsiada się swobodnie pluszowy miś. Stoliki uginają się od łakoci, kuszących wyglądem i zapachem. Długi stół czeka na gości... Geridony zdobią okazałe czerwone poinsecje i wazon z różami. Tu i ówdzie dostrzec można rzucony niedbale szal, odłożoną na chwilę książkę. Reprezentacyjna sala lustrzana imponuje udekorowanymi choinkami, mieniącymi się gigantycznymi kryształowymi żyrandolami, a wszystko odbija się w nieskończoność w zwierciadłach.

Chodząc po zamku, patrząc na dyskretnie luksusowe i eleganckie wnętrza, myślałam o filmach, które kręcono w tej urzekającej przestrzeni. A były to m.in. *Pamiętnik Pani Hanki* (1963, reż. Stanisław Lenartowicz), *Magnat* (1987, reż. Filip Bajon), *Szuler* (1991, reż. Adek Drabiński), *Dolina Bogów* (2019, reż. Lech Majewski), niedawno kręcony *Chopin, Chopin!* (2025, reż. Michał Kwieciński). Zastawione stoły (wprawdzie bez makowców!) przywoływały najśłynniejszą chyba w polskiej kinematografii scenę erotyczną, tzw. scenę makową, w której grali Grażyna Szapołowska i Bogusław Linda (dla porządku:



kręcono ją w kuchni będącej scenografią skonstruowaną na potrzeby filmu, nie w Pszczynie czy Książu). Jak pisała na Instagramie aktorka, cytując swoją filmową postać: „Cała jestem w maku»... Tak trochę świątecznie i rodzinnie”.

Przechadzając się po zabytkowych salach pszczyńskiego muzeum, widziałam jednocześnie przestrzenie, w których kręcono nieco wcześniej nowy świąteczny film Muzeum Zamkowego w Pszczynie pt. *Lexel (prawie) sam w zamku*. Tytułowy Lexel to drugi z trzech synów Daisy i Hansa Heinricha XV, ukochany Aleksander (film można zobaczyć na kanale YouTube Muzeum Zamkowego w Pszczynie). Dzięki drobiazgom, takim *les choses de la vie*, tradycyjne w formie muzeum ożywa i uwodzi, budzi wyobraźnię. ■

Wyprawa w świat eksperymentów

Od 6 do 8 grudnia Międzynarodowe Centrum Kongresowe w Katowicach zamieniło się w przestrzeń pełną naukowej energii, w której nie ma rzeczy niemożliwych, a nową wiedzę można zdobyć dzięki ciekawości, pasji i otwartości na nowe doświadczenia. W bogatym i różnorodnym programie 9. ŚFN Katowice ponownie znalazły się tysiące aktywności zlokalizowanych na ponad dwudziestu scenach, w strefach tematycznych oraz dzielnicach tworzących prawdziwe Miasto Nauki. Hasło przewodnie tegorocznej edycji brzmiało: *Eksperymentuj! Uczestniczki* i uczestnicy zostali zaproszeni do świata innowacji i eksperymentowania w obrębie różnych dziedzin nauki, które połączyły się ze sobą w zupełnie nowy i kreatywny sposób.



Scena Główna 9. Śląskiego Festiwalu Nauki
Katowice | fot. Marcel Goldmann

Dziewiąta odsłona największego festiwalu popularnonaukowego w Polsce zgromadziła w tym roku aż 82 tysiące odwiedzających, którzy odkrywali nowe przestrzenie wiedzy podczas fascynujących warsztatów, wykładów, koncertów oraz spotkań z zaproszonymi gośćmi. Uczestnicząc w festiwalowych aktywnościach, mogliśmy próbować nowych rzeczy, sprawdzać działanie różnych mechanizmów i procesów, a także wcielać w życie innowacyjne koncepcje i idee.

Wieczór w Mieście Nauki

9. ŚFN Katowice otworzyło widowisko specjalne – Wieczór w Mieście Nauki. Na początku mogliśmy wziąć udział w koncercie *Dźwięki wiedzy* wykonanym przez muzyków Orkiestry Symfonicznej Politechniki Śląskiej pod batutą Miłosza Korpoła. W programie wieczoru znalazły się m.in. utwory należące do klasyki, ścieżki dźwiękowe słynnych filmów, a także pełne energii rytmy latynoamerykańskie.

Następnie rozpoczął się spektakl pt. *EXPERYMENT* w reżyserii Piotra Jankowskiego. Sztuka, dla której inspirację stanowił eksperyment więzienny prof. Philipa Zimbardo, zadaje uniwersalne pytania o granice moralności i odczuwania empatii u człowieka funkcjonującego w opresyjnym środowisku. W trakcie wydarzenia zajrzelismy do fascynującego, ale i budzącego grozę świata badań psychologicznych – trzymające w napięciu widowisko skłoniło do refleksji na temat natury dobra i zła oraz konfrontacji z tym, co mroczne w ludzkim wnętrzu. Wrażenia po zakończonym spektaklu zostają

w pamięci na długo również dzięki doskonałej grze aktorskiej, w mistrzowski sposób połączonej z surową scenografią i niepokojącą warstwą muzyczno-dźwiękową.

Naukowe inspiracje i twórcze eksperymenty

W programie dziewiątej edycji Festiwalu nie zabrakło nowych, ogólnodostępnych aktywności, które pojawiły się m.in. w dzielnicy kultury fizycznej, Otwartym Pokoju Nauczycielskim, strefie POP Science, Gabinet Planowania Przyszłości, Kulisach Nauki, a także na Scenie Silesian Hall of Fame czy Scenie Psychiki.

Uczestnicy mogli wziąć udział w ciekawych wydarzeniach odbywających się w nowych strefach specjalnych. W programie Strefy Filmowej znalazły się m.in. rozmowy o eksperymentach w kinie, uniwersalności języka filmowego oraz wyzwaniach towarzyszących realizacji produkcji dla młodszych widzów. Sztukę kinematografii mogliśmy zgłębiać także podczas spotkań z wybitnymi przedstawicielkami i przedstawicielami świata zza kamery – twórcami serialu *Hewelliusz* oraz filmu *Ostatnia rodzina*. Strefa Science Fiction zaprosiła z kolei na niezwykle wyprawę po świecie fantastyki naukowej – w harmonogramie znalazły się spotkania z polskimi pisarzami SF, w tym m.in. Rafałem Kosikiem i Magdaleną Salik, oraz koncert Brunona Lubasa, autora soundtracku do gry *The Invincible*.

Liczne atrakcje czekały także na Scenie Nauka. To Lubię: Potęga Eksperymentów, organizowanej we współpracy z dr. Tomaszem Rożkiem. Zaproszone grono badaczek i badaczy wykreowało przestrzeń służącą pogłębianiu wiedzy, eksperymentowaniu oraz analizie twórczych, nieszablonowych pomysłów. Na scenie odbył się ponadto wyjątkowy koncert, który zabrał słuchaczy w zachwycającą podróż po muzyce nocnego nieba. Mowa o *Kołysankach Kopernika* – artystyczno-edukacyjnym przedsięwzięciu łączącym świat nauki

i astronomii w wielowymiarowe widowisko, które zachwyciło dopracowaną aranżacją i maestrią wykonania. W przerwie między festiwalowymi aktywnościami warto było również odwiedzić rynek idei Miasta Nauki i zlokalizowaną tam majestatyczną instalację Helios. Dzięki mającej siedem metrów średnicy rzeźbie mogliśmy zbliżyć się do Słońca i podziwiać jego powierzchnię odwzorowaną z dbałością o najdrobniejsze szczegóły.

Wyjątkowe rozmowy o nauce

Niezastąpionym elementem programu każdej edycji ŚFN są spotkania z przedstawicielkami i przedstawicielami prestiżowych ośrodków naukowych z Polski i świata. Także w tym roku uczestnicy mogli wziąć udział w rozmowach z badaczkami i badaczami o międzynarodowej renomie, takimi jak m.in. Ginny Smith, prof. dr hab. Marcin Zajenkowski, dr Sam Gregson, dr Anna Łosiak, dr Konrad Skotnicki, Chuma Mbambo-Lado, dr Kat Phillips, prof. dr hab. Tadeusz Sławek, prof. Marta Alicja Trzeciak, prof. Takaharu Tezuka, prof. dr hab. Katarzyna Kłosińska czy Carlos Castañon.

Na Festiwalu ponownie gościł również dr inż. Sławosz Uznański-Wiśniewski, który wziął udział w pierwszej polskiej misji technologiczno-naukowej IGNIS na Międzynarodową Stację Kosmiczną (25 czerwca – 15 lipca 2025 roku). Astronauta ESA opowiedział uczestnikom o swojej podróży na orbitę ziemską i prowadzonych tam badaniach, a wspólnie z dr. Tomaszem Rożkiem i Arturem B. Chmielewskim uczestniczył w debacie na temat technologii kosmicznych oraz współczesnej rywalizacji w kontekście eksplorowania Kosmosu.

Konkursy 9. ŚFN Katowice

W trakcie trzech festiwalowych dni poznaliśmy zwyciężczynie i zwycięzców licznych konkursów, które na stałe wpisały się w pogram wydarzenia, wyróżniając laureatki i laureatów na scenach polskiej i światowej nauki.

W sobotę (6 grudnia) odbyła się gala wręczenia Nagród POP Science przyznawanych osobom aktywnie działającym na rzecz popularyzacji wiedzy. Zwycięzcami szóstej edycji konkursu zostali: Mateusz Kalisz – twórca kanału AstroLife (wideoblog), dr Sebastian Szklarek – założyciel bloga Świat Wody (strona lub blog), Piotr Kosek oraz dr hab. Leszek Błaszkievicz – twórcy podcastu POP Science (podcast lub audycja radiowa), dr hab. Katarzyna Wyrwas, prof. UŚ (myśl globalnie, działaj lokalnie – województwo śląskie – uczelnie) oraz Damian Jabłeka (myśl globalnie, działaj lokalnie – województwo śląskie). Nagrodę Specjalną POP Science – Wybitny Popularyzator Nauki otrzymali w tym roku dziennikarz Jarosław Juszkiewicz oraz portal popularnonaukowy Pulsar.

W niedzielę (7 grudnia) ogłoszono laureatki i laureatów Śląskiej Nagrody Naukowej, wyróżniające naukowczynie i naukowców, którzy odznaczają się



Hasło przewodnie festiwalu było zachętą do samodzielnego poznawania różnych dziedzin nauki. Taka forma popularyzacji wiedzy jest stosowana podczas widowiskowych pokazów Laboratorium Pana Korka | fot. Radek Struzik



Szczególnym zainteresowaniem cieszył się dmuchany 12-metrowy model jelita grubego Fundacji STOMAlife, który przybliżył temat profilaktyki raka jelita grubego i chorób układu pokarmowego | fot. Małgorzata Dymowska

Jedną ze stref specjalnych 9. ŚFN była Strefa Science Fiction | fot. Marcel Goldmann





Jednym z gości specjalnych 9. ŚFN był dr inż. Sławosław Uznański - Wiśniewski, astronauta Europejskiej Agencji Kosmicznej, który w 2025 roku poleciał na Międzynarodową Stację Kosmiczną | fot. Matylda Klos

wybitnymi osiągnięciami z zakresu nauki i sztuki, a także wzmacniają pozycję ośrodków akademickich regionu (więcej o tegorocznej edycji ŚFN w artykule na stronie 25). Tego samego dnia odbył się również finał konkursu OFF Science, którego celem jest rozwijanie zainteresowania wynalazczością oraz docenienie innowacyjnych projektów mających realny wpływ na życie w śląskiej aglomeracji. Do grona zwyciężskich wynalazków należą: „BioMata – inteligentna mata wspierająca zdrową postawę” (Nagroda Główna); „Barania Frania” (Nagroda Specjalna) oraz „Senior Support System” (Nagroda Publiczności).

W poniedziałek (8 grudnia) przedstawiono natomiast wyniki trzech nowych inicjatyw wspierających młodych pasjonatów nauki – uczniów, studentów i innowatorów. W tworzonych przez siebie projektach

z sukcesem połączyli twórcze eksperymentowanie z odwagą myślenia o tym, jak zmieniać teraźniejszość oraz kreować lepszą przyszłość. Więcej o laureatkach i laureatach konkursów: sChOOL Science – Fundusze Europejskie dla Młodych; Zespoły mocy. Konkurs projektów studenckich oraz Invent the Future. Katowice – Miasto Nauki Przyszłości można przeczytać na stronie: <https://slaskifestiwalnauki.pl/>.

Wydarzenia towarzyszące

Od 5 do 7 grudnia w Międzynarodowym Centrum Kongresowym odbywał się I Kongres POP Science objęty patronatem Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Wydarzenie skierowane było do osób zajmujących się popularyzacją nauki i stanowiło wstęp do ustanowienia sieci współpracy POP Science – celem inicjatywy jest zbudowanie programu wspólnych działań oraz zwiększenie znaczenia środowiska specjalistów z zakresu komunikacji naukowej. W programie towarzyszącej Kongresowi Akademii Kompetencji Popularnonaukowych znalazły się natomiast warsztaty prowadzone przez popularyzatorów nauki, którzy opowiadali, jak w przystępny sposób komunikować złożone treści oraz budować przestrzeń służącą eksperymentowaniu w obrębie różnych dziedzin wiedzy.

Organizatorzy

Liderem i pomysłodawcą Śląskiego Festiwalu Nauki Katowice jest tradycyjnie Uniwersytet Śląski w Katowicach, Miastem Gospodarzem – Miasto Katowice, a współgospodarzami – Województwo Śląskie oraz Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia. Wśród współorganizatorów 9. ŚFN znalazło się siedem uczelni publicznych województwa śląskiego: Akademia Wychowania Fizycznego im. J. Kukuczki w Katowicach, Śląski Uniwersytet Medyczny, Uniwersytet Jana Długosza w Częstochowie, Politechnika Częstochowska, Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach, Politechnika Śląska i Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach. ■

Julia Galas

Laureaci Nagrody POP Science Śląskiego Festiwalu Nauki Katowice | fot. Matylda Klos



Śląska Nagroda Naukowa 2025

7 grudnia podczas 9. Śląskiego Festiwalu Nauki Katowice odbyła się uroczysta gala wręczenia Śląskiej Nagrody Naukowej, która jest prestiżowym wyróżnieniem przyznawanym przez wszystkie uczelnie współorganizujące Festiwal. Nagroda honoruje osoby, które w znaczący sposób przyczyniają się do rozwoju nauki, mają wybitne osiągnięcia artystyczne oraz aktywnie promują śląską naukę na arenie krajowej i międzynarodowej. Poniżej przedstawiamy nominowanych i laureatów wyróżnień reprezentujących Uniwersytet Śląski w Katowicach.

Nagroda przyznawana jest w dwóch głównych kategoriach – pracownicy (każda z uczelni współorganizujących Festiwal nagradza swojego pracownika) oraz doktoranci (wyróżnienie funduje Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia). Ostatecznego wyboru laureatów dokonuje Kapituła Śląskiej Nagrody Naukowej, w skład której wchodzi przedstawiciele wszystkich uczelni. W tegorocznej edycji jej pracami kierował prof. dr hab. dr h.c. Bogusław Przywora, p.o. rektora Uniwersytetu Jana Długosza w Częstochowie. Z ramienia Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach w składzie Kapituły znalazła się dr hab. Agnieszka Turska-Kawa, prof. UŚ – prorektor ds. nauki.

Laureatką nagrody została dr hab. Agata Daszkowska-Golec, prof. UŚ, ambasadorka Fulbrighta i prodziekan ds. promocji nauki i umiędzynarodowienia na Wydziale Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Śląskiego. Naukowiec specjalizuje się w badaniu molekularnych mechanizmów adaptacji roślin do stresów abiotycznych. Jej pozycja w światowej czołówce badaczy jest potwierdzona licznymi projektami w ramach Horyzontu Europa i Horyzontu 2020, a także stałą obecnością w prestiżowym gronie 2% najbardziej wpływowych naukowców świata według rankingu Stanford University, w którym figuruje od trzech lat.

W gronie nominowanych znaleźli się również inni wybitni naukowcy i naukowczynie. Prof. dr hab. Maciej Bernasiewicz z Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego, autor książki *Wychować geniusza*, od lat analizuje, jak środowisko rodzinne sprzyja rozwojowi twórczego potencjału, wskazując na kluczową rolę uważności i odpowiedniego klimatu wychowawczego, zajmuje się także problematyką przestępczości nieletnich i procesów resocjalizacji. Dr hab. Mariola Paruzel-Czachura, prof. UŚ z tego samego wydziału bada psychologiczne mechanizmy podejmowania ocen moralnych, analizując m.in. wpływ języka, emocji czy spożycia niewielkiej ilości alkoholu na decyzje etyczne, otwierając nowe kierunki refleksji nad moralnością codziennych zachowań.



Dr hab. Agata Daszkowska-Golec, prof. UŚ – laureatka Śląskiej Nagrody Naukowej 2025 w kategorii pracownicy UŚ | fot. Tomasz Kietkowski

Prof. dr. hab. Tomasz Goryczka z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych Uniwersytetu Śląskiego od lat skutecznie łączy badania materiałowe z praktyką kliniczną, czego efektem jest zastosowanie opracowanych przez jego zespół klamer ze stopu NiTi w weterynarii oraz nowej stali chirurgicznej w implantach dla młodych pacjentów. Dr hab. Mauro Arturo Rivera León z Wydziału Prawa i Administracji, autor nagradzanej książki *Supermajorities in Constitutional Courts*, swoją pracą włącza się globalną dyskusję o roli prawa konstytucyjnego, bada wpływ zasad większości w sądach konstytucyjnych na stabilność systemów demokratycznych.

W kategorii doktoranci zwyciężyła mgr Eliza Gaweł z Akademii Wychowania Fizycznego im. Jerzego Kukuczki w Katowicach. Nominowanym z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach w tej kategorii był mgr Mohit Phulara z Instytutu Nauk o Ziemi z Wydziału Nauk Przyrodniczych. Jego badania koncentrują się na wpływie zmian klimatycznych na ekosystemy Arktyki i Himalajów, a poprzez analizę wzrostu krzewów oraz struktury drewna w ekstremalnych warunkach dostarcza wartościowych danych dla zrozumienia dynamiki globalnych zmian środowiskowych.

Podczas gali Śląskiej Nagrody Naukowej przyznawane są również nagrody specjalne. Nagrodę Specjalną Prezydenta Miasta Katowice w tym roku otrzymał dr Krzysztof Cieślowski z Akademii Wychowania Fizycznego im. Jerzego Kukuczki w Katowicach. Został doceniony za wkład w rozwój i promocję Katowic jako lidera turystyki biznesowej w Polsce. Jest pracownikiem naukowo-dydaktycznym i ekspertem NCBR, od lat prowadzi na zlecenie miasta kompleksowe badania rynku turystyki biznesowej, dostarczając kluczowych danych niezbędnych do planowania długoterminowych inwestycji w regionie.

Nagrodę specjalną za działalność na rzecz rozwoju śląskiej nauki otrzymał Damian Jabłka, wicedyrektor Planetarium Śląskiego. Marszałek województwa śląskiego Wojciech Saługa, posłanka na Sejm RP Monika Rosa oraz senator RP Halina Bieda otrzymali nagrody specjalne w kategorii „Zasłużony dla Nauki Śląskiej” przyznawane osobom szczególnie zaangażowanym w rozwój nauki w naszym regionie. ■

Sylwia Krawczyk

Ktoś w rodzaju kosmicznego kleju

10 lat temu zmarł David Bowie (choć można też przypuszczać, że po prostu odleciał na swoją planetę). Dekadę temu ukazała się również jego ostatnia płyta *Blackstar*. Styczeń już na zawsze pozostanie miesiącem Bowiego.

10 stycznia 2016 roku siedziałem w kiepskiej i nieodpowiedniej robocie, której szczerze nienawidziłem. Kilka dni wcześniej rypnął się mój związek, ważyły się losy mojego ówczesnego miejsca zamieszkania, a sprawy rodzinne układały się jak najgorzej. No i kiedy tak siedziałem w tej okropnej pracy, konając, a nawet już gnijąc wewnątrz, odezwała się do mnie przyjaciółka z pytaniem, czy już wiem...

10 stycznia 2016 r. dowiedzieliśmy się o śmierci Davida Bowiego. Jestem przekonany, że pierwsza myśl, jaka rozbłysła wtedy w głowach wielu osób, którym nieobcy był charakter twórczości tego artysty, brzmiała: czy aby na pewno? Czy nie jest to przypadkiem kolejny projekt trickstera, który powoływał do życia i nierzadko widowiskowo uśmiercał swoje kolejne sceniczne inkarnacje? Może tym razem dostajemy najbrutalniejszy *performance* artysty, który nigdy nie obawiał się szokować, a co dopiero na stare lata! Panie i panowie, 10 stycznia 2016 roku David Bowie uśmiercił Davida Bowiego – powitajmy... Poczekajcie, myślał niejeden, jutro dowiemy się, jaką nową maskę przywdział mistrz autokreacji, ten stary szelma.

Przecież w utworze *Dollar Days* pochodzącym z wydanego dwa dni wcześniej albumu *Blackstar* śpiewał: „Mam nieodpartą potrzebę/ Wziąć ich pod włos/ I raz jeszcze, i jeszcze, wyprowadzić w pole” (tłum. aut.)!

Okładka płyty *Blackstar* oraz wizerunki Bowiego z czasów albumu *Station to Station* | fot. Adam Bała



Pasuje! Niestety, prędko przekonaliśmy się, że *performance* polegał na takim ustawieniu premiery płyty, by ukazała się 8 stycznia, czyli w dniu urodzin Bowiego. Reszty dokonał los.

Ta ostatnia płyta powstawała przy pełnej świadomości nieuleczalnej choroby. „Był niezwykle odważny i dzielny, a jego energia wciąż była niesamowita jak na człowieka chorego na raka” – wspominał Tony Visconti, producent płyty i długoletni współpracownik Bowiego, w wywiadzie udzielonym pismu „The Rolling Stone”. „Nigdy nie okazywał strachu. Skupiał się wyłącznie na jednym: zrobieniu tej płyty”. To miało być pożegnanie i podsumowanie. Miała powstać rzecz kompletna, domykająca piękną i długą karierę mistrza, bez którego nie tylko muzyczny świat wyglądałby teraz inaczej. Udało się. *Blackstar* uznawany jest dziś za jeden z najważniejszych albumów XXI wieku (potwierdzają to zestawienia przygotowane m.in. przez prestiżowy brytyjski magazyn „Uncut” czy rodzimy „Noise”). Jest to zestaw utworów, który nadal zdumiewa, zachwyca, niepokoi i zastanawia. 40 minut muzyki z potężnym bagażem emocjonalnym, rozwiązaniami, które mimo upływu dekady nadal zadziwiają awangardowością i nowatorstwem, a jednocześnie ujmującą chwytliwością. *Blackstar* to monolit, który niemal natychmiast ustawił się w jednym szeregu z najlepszymi dokonaniami mistrza. Coś takiego w przypadku artystów o tak długim stażu nie zdarza się właściwie nigdy.

Styczeń 2026 roku to jeszcze jedna rocznica związana z Bowiem, o której nie wolno nam zapomnieć. 23 stycznia 1976 roku, a więc 50 lat temu, ukazał się album *Station to Station* – płyta graniczna, przejściowa, rozpostarta stylistycznie między światami dokładnie tak, jak wówczas sam Bowie. Tych siedem utworów – zawieszonych między soulem, rockiem i europejską chłodną elektroniką, między Ameryką i Europą, między kokainową paranoją i przebudzeniem – było dla artysty symbolem żegnania się ze światem białego soulu i rockandrollowych ekscesów. Zimny, odrealniony, upiorny Thin White Duke wchodził triumfalnie na scenę, na której miał zostać ścięty. Świat zaraz usłyszy trylogię *Low*, „*Heroes*”, *Lodger* – zaraz będzie Berlin. Ale to temat na inną opowieść.

Osoba, dla której Bowie był twórcą tak istotnym, styczeń celebrytuje w sposób schizofreniczny. To czas narodzin i śmierci, początku i końca, triumfu kreacji i choler nego smutku. W rozmowie z dziennikarzem magazynu „The Hollywood Reporter” aktor Gary Oldman, prywatnie bliski przyjaciel Bowiego, powiedział: „Nie masz wrażenia, że odkąd on umarł, świat kompletnie się rozleciał? Jakby był czymś w rodzaju kosmicznego kleju. Gdy go zabrakło, wszystko zaczęło się sypać”. Zostawmy to jako podsumowane. ■

Adam Bała



7 listopada, w rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, którą obchodzimy w listopadzie (ale Oktoberfest też jest obchodzony we wrześniu), dla równowagi odbyła się inauguracja zajęć na Wydziale Teologicznym. Oczywiście podczas inauguracji nie nawiązywano do rocznicy WSRP, chociaż ten charakterystyczny rozdźwięk między faktyczną datą (25 października) a datą obchodów ma ścisły związek z teologią, a przynajmniej podkreśla różnicę między kalendarzem juliańskim a gregoriańskim, skądinąd inspirowanym przez Kościół katolicki.

W roku bieżącym jednak inauguracja była połączona z obchodami jubileuszu 25-lecia Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Śląskim. W szczególności wykład inauguracyjny pt. *Jak sprostać? 25 lat teologii na uniwersytecie* wygłosił o. dr hab. Michał Paluch OP z Papieskiego Uniwersytetu Świętego Tomasza z Akwinu w Rzymie. O. Paluch mówił interesująco, choć zwięźle i krótko. Mnie uderzyła jedna rzecz. Otóż w pewnym momencie wspominał on ks. Ericha Przywarę, teologa niemieckiego, który urodził się w Katowicach z ojca Polaka i matki Niemki. Później wyjechał na studia do Wrocławia i dalej za granicę. Kontynuował też działalność naukową, był autorem m.in. *Analogia entis* – dzieła, z którego był i jest znany. W dorobku Przywary jest jednak sporo dzieł filozoficznych, jego wpływ na współczesną filozofię jest nie do przecenienia. O. Paluch użył wyrażenia *Goliat teologii*, by wyrazić podziw dla wielkości ks. Ericha Przywary. Choć jest to porównanie raczej ryzykowne, zwłaszcza jeśli ktoś zna biblijną historię Goliata, obrazuje jednak rozmiar dzieła Przywary w porównaniu z innymi teologami. Nawiasem mówiąc, porównania tego pierwszy użył Karl Barth, szwajcarski protestancki teolog i krytyk Przywary. Do przyjaciół Przywary i jego uczniów należeli Urs von Balthasar oraz... Edyta Stein (św. Benedykta od Krzyża), w której nawróceniu ks. Przywara odegrał specjalną rolę – był m.in. jej spowiednikiem. Nawiasem mówiąc, Edyta Stein też ma liczne związki ze Śląskiem, w dzieciństwie bowiem odwiedzała swojego dziadka Salomona Couranta w Lublińcu. Później Salomon Courant obraził się i po przyłączeniu Lublińca do Polski przeniósł

się z rodziną do Rzeszy. Był również dziadkiem Richarda Couranta, znanego matematyka amerykańskiego, twórcy Instytutu Couranta w Nowym Jorku.

Dzieło Przywary było wspomniane przez wielu papieży, w tym przez Franciszka (podczas wręczenia Nagrody Karola Wielkiego powiedział on m.in.: *Erich Przywara w swoim wspaniałym dziele Idee Europa [Idea Europy] zaprasza nas do postrzegania miasta jako miejsca, gdzie współistnieją różne instytucje i różne poziomy*), Jana Pawła II, nie mówiąc już o Benedykcie XVI.

Zmierzam do tego, by uświadomić rolę tego Katowiczana w rozwoju współczesnej teologii i filozofii. Rolę, która według mnie predestynuje Ericha Przywarę do umieszczenia w Panteonie Górnośląskim, a także do nazwania jego imieniem (co najmniej) którejś z sal na Wydziale Teologicznym UŚ.

Wśród teologów wywodzących się ze Śląska warto też wymienić kard. Leo Scheffczyka, urodzonego w Bytomiu wybitnego uczonego, który w uznaniu swoich zasług został wyniesiony do godności kardynalskiej w 2001 roku



przez Jana Pawła II (jednocześnie zwolniony z obowiązku przyjęcia sakry biskupiej). Również on powinien być uwzględniony w Panteonie Górnośląskim.

Dziękuję się powyższymi refleksjami na początku Nowego Roku o numerze bieżącym 2026. Liczę na to, że niniejszy felieton przeczytają odpowiedzialni za wizerunek Uniwersytetu i podejmą starania o upamiętnienie obu wybitnych teologów. Podobnie jak uczyniono to w stosunku do Marii Goeppert-Mayer, urodzonej w Katowicach noblistki – mimo usunięcia przedstawiającego ją muralu ma ona znaleźć poczesne miejsce w budowanym obecnie Śląskim Interdyscyplinarnym Centrum Chemii.

I to by było na tyle, jak mawiał nieodżałowany satyryk Jan Tadeusz Stanisławski. Poza tym życzę w Nowym Roku wiele zdrowia, licznych sukcesów sportowcom na zimowej olimpiadzie i żebyśmy się spotkali znów za rok. ■

Matematyk z wyobraźnią poety

20 sierpnia 2025 roku Prof. dr hab. Roman Ger udał się na ostatni wykład. Nie jestem pewien, czy taki zwrot jest na miejscu, ale Roman był zawsze bardzo obowiązkowy, więc pewnie wykladał jeden z licznych przedmiotów słuchającym Go z radością aniołom.

Jánosa Aczéla, doktora *honoris causa* naszego Uniwersytetu (z 1996 roku, zresztą Roman był jego promotorem), nazywano *papieżem równań funkcyjnych*. W Wiedniu, gdzie zastała mnie wiadomość o odejściu Romana, widziałem tablice ku czci Franciszka Józefa, na których było napisane: „Franciszek Józef I, cesarz Austrii, król Węgier, etc.”. Teraz chciałoby się napisać: „Roman Jerzy, cesarz równań funkcyjnych, król nierówności, etc.”. I na tym skończyć.

Jednak nieco rozwinę owo *et caetera*. Roman był uczonym, którego kariera przebiegała dynamicznie przez całe życie. Profesorem tytularnym został w roku 1990 (dopiero, wcześniej bowiem był prześladowany za swoje poglądy), w 2018 otrzymał najwyższe wyróżnienie Uniwersytetu Śląskiego: godność profesora honorowego. W ciągu lat uzyskiwał nagrody ministra (indywidualne i zespołowe), Nagrodę Młodych Polskiego Towarzystwa Matematycznego, liczne nagrody rektora UŚ, które ukoronowane zostały przyznaniem nagrody *Pro Scientia et Arte*. Był też wyróżniony Śląską Nagrodą im. Juliusza Ligonia. Miał Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Polonia Restituta, Medal Komisji Edukacji Narodowej (z którego był szczególnie dumny), złoty Medal za Długoletnią Służbę.

W Instytucie Matematyki pracował 50 lat. W tym czasie był prorektorem ds. nauczania, kierownikiem Zakładu Równań Funkcyjnych, wicedyrektorem i dyrektorem Instytutu Matematyki. Był też zatrudniony w Akademii Jana Długosza w Częstochowie (gdzie pełnił funkcję kierownika Zakładu Równań Funkcyjnych), w Politechnice Śląskiej w Gliwicach oraz Instytucie Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Katowicach. Był przewodniczącym kapituły Wykładu im. Andrzeja Lasoty, przewodniczącym jury Konkursu im. Marka Kuczmy na najlepszą polską pracę z równań funkcyjnych, prezesem Oddziału Górnośląskiego PTM, członkiem jury nagród PTM etc., etc.

Był wybitnym matematykiem, autorytetem w zakresie równań i nierówności funkcyjnych – nic dziwnego, że znalazło to odbicie w Jego międzynarodowej działalności. Ukoronowaniem było przewodniczenie komitetowi naukowemu najbardziej prestiżowej konferencji: Międzynarodowych Sympozjów z Równań Funkcyjnych (ISFE). Zainicjował współpracę polsko-węgierską i współorganizował doroczne Seminarium Zimowe, które odbywają się od



Śp. Prof. dr hab. Roman Ger (1945–2025) | fot. Agnieszka Sikora

2001 roku. Został powołany do Advisory Board Uniwersytetu Śląskiego w Opawie (Czechy). Był członkiem komitetów naukowych wielu konferencji międzynarodowych, członkiem komitetów redakcyjnych czasopism naukowych o międzynarodowym zasięgu, brał udział w ponad 150 międzynarodowych konferencjach matematycznych, na których wygłosił ok. 200 odczytów. Był profesorem wizytującym w 4 uniwersytetach zagranicznych oraz wygłaszał odczyty w dalszych 25.

Jak można przeczytać na stronie przedstawiającej sylwetkę Romana Gera, w działalności naukowej skupiał się głównie na badaniach własności funkcjonalów addytywnych i jensenowsko wypukłych, wypukłości wyższych rzędów, funkcji wielomianowych, na charakteryzacji odwzorowań przez równania funkcyjne, analogii miarowo-kategoryjnych i ich uogólnieniach; badał równania i nierówności warunkowe, stabilność w sensie Hyersa-Ulama (jeden z rodzajów tej stabilności został nazwany stabilnością w sensie Gera), mierzalność w sensie Christense-na, zjawisko alienacji równań i nierówności funkcyjnych. W szczególności zajmował się badaniem istnienia i własności rozwiązań pod możliwie słabymi założeniami regularnościowymi. Z tego powodu został zaproszony przez Jánosa Aczéla i Antala Járaia do współautorstwa pracy pt. *Solution of a functional equation arising from utility that is both separable and additive*, która ukazała się w 1999 roku w tomie 127. „Proceedings of the American Mathematical Society”. Dzięki wkładowi Romana udało się nie tylko zminimalizować założenia o funkcjach występujących w równaniu, ale nawet, jak to ujął János Aczél, wyeliminować równanie (zastępując je równaniem *prawie wszędzie*). Rozwiązywanie równań i nierówności polegające



na wykorzystaniu siły ich wiązań oraz metody ideałowe (z którymi wiąże się pojęcie *prawie wszędzie*) były Jego znakami firmowymi.

Poza matematyką działał też na innych polach. Był członkiem założycielem Klubu Inteligencji Katolickiej w Katowicach, aktywnym członkiem NSZZ „Solidarność” w latach 80. XX wieku. Był człowiekiem dumnym, odważnym i nieustępliwym. Był typem zdobywcy, który przy okazji wejścia na szczyt dokonuje odkryć. Gdy byliśmy razem w Technionie w Hajfie, wybrał się do Betlejem w dzień po likwidacji Osamy bin Ladena – ja nie miałem odwagi, by udać się akurat wtedy na tereny zamieszkałe przez ludność muzułmańską. Uwielbiał podróże; w planie miał polecieć w niedzielę na Maderę, coś – w poniedziałek odprowadzaliśmy Jego prochy na cmentarz przy ul. Mieszka I w Katowicach.

Był świetnie zorganizowany, aczkolwiek nie pedantyczny (śp. Joanna, Jego żona, powiedziała kiedyś do osoby sprzątającej ich mieszkanie: *Czy widzi Pani ten chaos na biurku męża? Proszę tam niczego nie ruszać; ten bałagan to właśnie porządek*).

Lubił szybko, czasem zbyt szybko jeździć samochodem (choć śp. Joanna powtarzała: *Roman, ciebie to kiedyś zbiorą z jezdni*).

Roman był także obdarzony wielkim poczuciem humoru. Opowiadał na przykład, jak w początkach Jego pracy w Instytucie Matematyki jako uczestnik seminarium z równań funkcyjnych został poproszony przez swojego szefa, nieodżałowanego profesora Marka Kuczmę, do wygłoszenia odczytu. Odkryło się to według Romana następująco. *Panie Romanie, pan, zdaje się, zna angielski? Oczywiście, panie profesorze! Matematyka po angielsku jest praktycznie taka sama jak po francusku.*

A ponieważ francuski jest podobny do rumuńskiego, to ma pan tu pracę po rumuńsku. W rzeczywistości Roman bardzo dobrze posługiwał się angielskim, władał też kilkoma innymi językami. Byłem kiedyś świadkiem konkursu na znajomość gwary... śląskiej, który odbył się w przedszkolu Piotra, wnuka Romana. Roman konkurs wygrał, pozostawiając w pobitym polu jednego z liderów ruchu Ślązaków.

Dawid Hilbert, wybitny matematyk, gdy usłyszał, że pewien młody człowiek już nie będzie uczęszczał na jego seminarium, bo zajął się poezją, powiedział: *Nic dziwnego, zawsze uważałem, że ma zbyt mało wyobraźni jak na matematyka.* Roman, matematyk co się zowie, miał sporo wyobraźni, której mógłby mu pozazdrościć niejeden wieszcz. W pewnym sensie był poetą. Jego prace i wykłady charakteryzowały elegancja i świetna konstrukcja. Dlatego na koniec pozwolę sobie przytoczyć słowa piosenki Gilberta Bécaud:

*Quand il est mort le poète,
Tous ses amis pleuraient
Quand il est mort le poète,
Le monde entier pleurait
On enterra son étoile
Dans un grand champ de blé
Et c'est pour ça que l'on trouve
Dans ce grand champ des bleuets.*

Szanowni Czytelnicy mogą znaleźć pełen wykaz osiągnięć Romana pod adresem: <https://us.edu.pl/instytut/im/pracownicy/prof-dr-hab-roman-ger/>. ■

Maciej Sablik

pożegnanie

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

dr. Ireneusza Zjawionego

emerytowanego nauczyciela akademickiego
w Instytucie Chemii Uniwersytetu Śląskiego.

W naszej pamięci pozostanie jako niestrudzony badacz,
wychowawca wielu pokoleń studentów, oddany ludziom
i sprawom uczelni,
cieszący się szacunkiem środowiska.

Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom Zmarłego
wyrazy współczucia i żalu składają,
łąącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

Rektor i Senat oraz Wspólnota Akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

Małgorzaty Kasprzyk

emerytowanej pracowniczki Instytutu Informatyki
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach,
osoby lubianej i szanowanej,
życzliwej i zawsze chętnej do pomocy innym.

Cześć Jej Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom Zmarłej
wyrazy współczucia i żalu składają,
łąącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

Rektor i Senat oraz Wspólnota Akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

FILOZOFIA. „Folia Philosophica” 2024. Vol. 52. Red. nacz. / Ed. in Chief Dariusz Kubok

JĘZYKOZNAWSTWO. Kryzysy i konflikty w języku i kulturze. Red. Bernadetta Ciesek-Ślizowska, Marta Margiel, Joanna Przyklenk, Wioletta Wilczek

„Theory and Practice of Second Language Acquisition” 2025. Vol. 11 (2). Eds. in Chief Jolanta Latkowska, Adam Wojtaszek

LITERATUROZNAWSTWO. Zdziwienie i interpretacja, czyli literatury uczymy się ciągle. Ze Stanisławem Lemem rozmawia Mateusz Nowak. Przedm. Stanisław Bereś, red. i oprac. naukowe Piotr Gorliński-Kucik, Paweł Jędrzejko

Maria Janoszka: *Między grą a melancholią. Szkice o twórczości Jana Potockiego*

Tomasz Bielak: *Wymiarowanie zbrodni. Polski serial kryminalny. Kilka interpretacji*

Josef Wiessalla, przeł. i kom. opatrzyła Nina Nowara-Matusik: *Na dole. Opowiadanie bytomskie* (Seria: Kairos – Humanistyka Środowiskowa, ISSN 3071-6667)

„Romanica Silesiana” 2024. No 2 (26): *Tradition et (r)évolution dans les littératures romanes du XIXe siècle*. Red. nacz. / Rédacteur en chef Andrzej Rabsztyn, sous la rédaction de Magdalena Zdrada-Cok, Andrzej Rabsztyn

NAUKI O KULTURZE I RELIGII. Piotr Zawojski: *Cztery eseje o kulturze i sztuce w epoce AI*

Monika Wiszniowska: „*Sam sobie sterem*”. O twórczości Stefana Kisielewskiego

Małgorzata Krakowiak, Aleksandra Dębska-Kossakowska: *Konstelacje i korespondencje. Sztuka jako medium ludzkiego rozumienia*

Rawa – rzeka, która łączy. Red. Lucyna Sadzikowska, Andrzej Kowalczyk

GEOGRAFIA SPOŁECZNO EKONOMICZNA I GOSPODARKA PRZESTRZENNA. Jerzy Runge: *Unikalność a typowość złożonego układu osadniczego*

NAUKI PRAWNE. „Problemy Prawa Karnego” 2025. T. 9, nr 2. Red. nacz. Jarosław Zagrodnik, Kazimierz Zgryzek

NAUKI SOCJOLOGICZNE. Zuzanna Neuve-Église: *Tworzenie Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii: pomiędzy instytucją a przestrzenią społecznej narracji*

Ewa Bogalska-Martin: *Tożsamość. Paradygmatyczne momenty refleksji socjologicznej*

Rafał Cekiera, Justyna Kijonka, Monika Żak: *Pod jednym dachem. Doświadczenie goszczenia uchodźców z Ukrainy w polskich domach*

„Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa” 2024. T. 15. Red. nacz. Wojciech Świątkiewicz, red. numeru: Małgorzata Suchacka

PEDAGOGIKA. Irena Polewczyk, Alina Nowak: *Grywalizacja w edukacji wczesnoszkolnej. Skuteczna metoda motywowania i zdobywania wiedzy*

PSYCHOLOGIA. Magdalena Sitko-Dominik: *Znaczenie organizacji czasu pracy dla jakości życia małżeństw dwuzarobkowych*

SZTUKI MUZYCZNE. Pater Hartmann von An der Lan-Hochbrunn, arr. Małgorzata Maria Kaniowska: *Hartmann Selected Works. „Fuga e Phantasia de motivo choralis lamentationum” for String Orchestra* (Seria: Musica-Score, ISSN 2719-8103)

Pater Hartmann von An der Lan-Hochbrunn, arr. Małgorzata Maria Kaniowska: *Hartmann Selected Works. „O Salutaris Hostia” for Soprano and String Orchestra. „Si Quaeris” e „Regina Coeli” for Soprano, Alto and String Orchestra* (Seria: Musica-Score, ISSN 2719-8103)

Pater Hartmann von An der Lan-Hochbrunn, arr. Małgorzata Maria Kaniowska: *Hartmann Selected Works. „Missa” for Soprano, Alto and String Orchestra* (Seria: Musica-Score, ISSN 2719-8103)

ZAPOWIEDZI

Prace naukowe

NAUKI O KULTURZE I RELIGII. Aleksandra Kunce: *Schlesierland. Świadeństwo* (Seria: Oikos. Komparatystyka Literacka i Kulturowa, ISSN 2720-1104)

NAUKI PRAWNE. Illia Klinytskyi: *Prawa językowe beneficjentów ochrony międzynarodowej w multitentrycznym systemie źródeł prawa Rzeczypospolitej Polskiej*

Aneta Paleczna-Zgonina: *Odpowiedzialność za pośrednie naruszenie praw i interesów. Aspekty cywilnoprawne i ubezpieczeniowe*

Anna Bicz-Kordonets: *Freezing in-junction w polskim systemie prawnym: Uznawanie i wykonywanie angielskich postanowień zabezpieczających po brexitie*

PEDAGOGIKA. Karina Leksy, Agnieszka Skowrońska-Pućka, Joanna Nawój-Połoczańska: *Alfabetyzm zdrowotny studentów z perspektywy uczestnictwa w szkolnej edukacji zdrowotnej*

Dołącz do społeczności NOSPR!



Zaplanuj wyjątkowe muzyczne chwile w NOSPR i skorzystaj ze zniżki 30%.
Zeskanuj kod QR, by sprawdzić specjalną ofertę, którą dla Ciebie przygotowaliśmy.

Oferta ważna przez cały sezon artystyczny 2025/2026.

NOSPR współfinansują



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



POLSKIE
RADIO



Opernhaus
Karlsruhe



dwójka
radio warszawa



Polskie
Radio
Katowice

Partner motoryacyjny



LEXUS
KATOWICE



Fundusze
Europejskie
Inicjatywa Unijna



Rzeczpospolita
Polska



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Katowice

Ciężar ocalenia

30.01-28.06.2026

Muzeum Śląskie w Katowicach / spichlerz



Artyści po Auschwitz